Nr. 215. Kraków, Czwartek 21 Września 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Stan wyjątkowy w Pradze.

I.

Nad całą sytuacyą wewnętrzną w Austryi góruje zaprowadzony przed tygodniem stan wyjątkowy w Pradze i okolicznych starostwach. Wypadek ten nie przestaje zajmować prawie wyłącznie opinii publicznej i dyskusyi publicystycznej. Osią, około której obracać się będzie październikowa sesya Rady państwa — będzie owo wyjątkowe rozporządzenie, którego następstwa poważną troską przejmować muszą każdego, komu szczerze zależy na spokojnym i pomyślnym rozwoju stosunków wewnętrznych w Austryi.

Zdanie nasze o tym wypadku jużeśmy wypowiedzieli. Im więcej zaś było czasu do spokojnego nad nim zastanowienia się — im więcej mieliśmy sposobności do wysłuchania argumentacyi tych, którzy jak niegdyś moskalofile galicyjscy stan oblężenia w Galicyi, dzisiaj *„mit Jubel“* powitali stan wyjątkowy w Pradze, tem bardziej utwierdzamy się w przekonaniu któremu daliśmy wyraz zaraz po ogłoszeniu wyjątkowego rozporządzenia. Ze stanowiska zasadniczego, a więc ze stanowiska konstytucyjnych praw i swobód w najwyższym stopniu ubolewania godne — ze stanowiska polityki rządowej bardzo niebezpieczne a łatwo wręcz zgubne — a do tego wszystkiego niepotrzebne, rozporządzenie to zamiast załagodzić zawichrzone stosunki wewnętrzne może je tylko bardziej zaostrzyć, bardziej zawichrzyć i zaplątać.

Był czas, kiedy przemawianie publiczne ze stanowiska zasadniczego, w obronie praw i swobód, miało wysokie praktyczne znaczenie. Święte mi jeszcze były wówczas te hasła — a samo wskazanie na zagrożoną swobodę wystarczało, aby opinia publiczna wystąpiła z takim naciskiem, od którego zachwiać się mogły najsilniej umocowane fotele ministeryalne. Czasy te minęły — chociaż wierzymy, że nie bezpowrotnie. Dzisiaj wystąpienie w imię tych haseł ma już tylko znaczenie zasadniczego stwierdzenia praw, aby nie myślano, że one w zapomnienie poszły. Dzisiaj — odkąd parlamenty stały się „zgromadzeniami hofratów“ — które dla utrzymania rządu tego, który jest i takiego, jakim jest, wszystko poświęcić gotowe, — kiedy parlamentarna obrona swobód obywatelskich nieraz donkiszoteryą bywa nazwana — niewielka zaprawdę jest nadzieja, aby wygrali sprawę ci, dla których konstytucyonalizm jest czemś więcej, aniżeli martwą literą. A jednak obrona ta, chociażby bez nadziei powodzenia, przeprowadzoną być musi i powinna.

Wyjątkowe rozporządzenia, bez względu, w jakich okolicznościach i z jakich powodów zaprowadzone, są zawsze publiczną klęską, są ciosem zadanym zasadzie konstytucyjnej i obywatelskim swobodom. Ofiarą ich padają nietylko ci, co istotnie zawinili, ale w wyższym stopniu i w większej zawsze liczbie niewinni. Dla obywatela, przejętego poczuciem praw obywatelskich, wyjątkowe ograniczenia tych praw i swobód są ciosem wymierzonym w to, co główną wartość życia stanowi — bo odejmują mu możność swobodnego sił swych użycia ku pomnożeniu powszechnego dobra. Nie pojmą tego umysły zaskorupiałe w biurokratycznych formułkach — tem głębiej jednak odczuć to muszą wszyscy ci, którzy wiedzą, że dopiero w pracy dla dobra powszechnego człowiek dorasta do całej pełni ludzkiej godności i w niej dopiero osięga istotny swój cel etyczny. Wszelkie w tej pracy skrępowanie przez ograniczenie obywatelskiej swobody — jest zamachem na najcenniejsze dobro człowieka, czującego się organiczną cząstką wielkiej narodowej i społecznej całości, której pomyślność jest jego pomyślnością, której niedola jest jego niedolą.

Są wszakże położenia, w których ograniczenie swobody obywatelskiej przedstawia się jeszcze jako mniejsze złe, w porównaniu z jakąś klęską publiczną, jakiej to ograniczenie ma zapobiec. Państwo musi wszelki zamach na swój byt uważać jako taką klęskę publiczną. Dlatego rozumiemy wyjątkowe rozporządzenia wtedy, gdy ma wybuchnąć wojna, a jest uzasadniona obawa, iż znajdą się w kraju sojusznicy nieprzyjaciela, którzy mu czynnie dopomagać zechcą — rozumiemy je, jeżeli w państwie samem jakaś partya polityczna podniesie sztandar rokoszu, kiedy obrona własna nakazuje użyć ostatecznych środków — rozumiemy je, jeżeli okażą się wyraźne ślady przygotowań do takiego rokoszu, a pochwycenie wszelkich nici spisku i stłumienie niebezpieczeństwa w samym zarodku nie jest możliwem inaczej, jak tylko przez postępowanie szybsze i surowsze od tego, na jakie ustawy dozwalają. W takich razach najgorętszy obrońca obywatelskich praw i swobód musi uznać konieczność użycia przez rząd środków nadzwyczajnych i bez szemrania poniesie z tych swoich swobód ofiarę.

Ale też tylko w takich wypadkach. Żeby zaś w Czechach był taki wypadek zaszedł — o tem ani z doniesień o zajściach na ulicach Pragi, poprzedzających wydanie wyjątkowych rozporządzeń, ani z urzędowych i półurzędowych usprawiedliwień tych rozporządzeń nie mogliśmy się przekonać. Wszelkie frazesy o agitacyach, demonstracyach, o „skrajnym kierunku stołecznej prasy“, o oporze przeciw władzy, o wyszydzaniu jej organów, — nie wystarczają na przekonanie, iż rozporządzenia wyjątkowe były konieczne. Bo przedewszystkiem wszelkie agitacye i demonstracye i wszelkie, czy skrajne, czy nieskrajne kierunki prasy — są dozwolone póty, póki się obracają w granicach prawa, a ilekroć z granic tych wykraczają, ma rząd olbrzymi zapas paragrafów ustaw i jeszcze większy zapas niezniesionych dotąd rozporządzeń, któremi może poskromić i w granice ustawowe napowrót wcisnąć to wszystko, co poza nie wykracza. Czyż nie ma środków rozprószenia tłumów, wyprawiających kocie muzyki i przeciągających z krzykami ulice miasta? Czyż policya w Pradze jest tak bezsilna, czy niezręczna, że nie może zaaresztować i ukarać ulicznika, rzucającego kamieniem w szyby, albo drugiego, wydającego szyderczy okrzyk na widok straży? Czyż na prasę — jeżeli ona istotnie wykraczała poza granice prawa — nie ma objektywki i sławnego *„Hass- und Verachtungs-Paragraph“*, którym nie dalej jak u nas, każdą konfiskatę usprawiedliwić zdołano? Czyż nie ma sławnego kwietniowego rozporządzenia z roku 1854, które, chociaż w niekonstytucyjnej epoce wydane i z zasadami swobody obywatelskiej bardzo niezgodne, obowiązuje do dziś i daje władzom moc bardzo rozległą do policyjnego działania?

Żeby w Czechach istniało istotnie jakieś sprzysiężenie, mające zbrodnię stanu na oku — tego nawet urzędowi obrońcy wyjątkowych rozporządzeń nie twierdzą. A zaprowadzać stan wyjątkowy, ograniczać swobodę prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń z powodu kilkudziesięciu szyb wybitych, albo kilku krzykliwych ulicznych demonstracyj, albo gwałtownych artykułów *Narodnich Listów* — to nie jest zgodne z duchem konstytucyonalizmu, ani z celem, w jakim wydaną została ustawa z 5 maja 1869 r. Rząd ma — jak wspomnieliśmy wyżej — cały arsenał środków, których używać może i używa. Systematyczne, konsekwentne, sprężyste ich użycie doprowadzić musi do tego, że się agitacya zmęczy. Przypominamy ruchy peszteńskie przed kilku laty. Tam było znacznie gorzej, niż teraz w Pradze. Tam parlament był w oblężeniu — posłowie z rządowego stronnictwa zagrożeni — ministrowie jadący na posiedzenie parlamentu obrzucani kamieniami — tam straż policyjną ściągano z koni i podnoszono na strażników kije — a jednak rząd środkami legalnemi dał sobie rady, agitacya zmęczyła się i ustała.

Twierdzimy więc, że rozporządzenia wyjątkowe nie są usprawiedliwione — że były one zbyteczne — że zatem wydanie ich nie jest zgodne z zasadą rządów konstytucyjnych. A już zgoła nie możemy przyjąć tego tłómaczenia, że celem tych rozporządzeń jest złamanie partyi młodoczeskiej, uważanej przez rząd za niebezpieczną dla państwa i kraju. Jeżeli partya ta lub jej członkowie wykraczają poza granice ustaw — są na to środki legalne, o których mówiliśmy. Jeżeli zaś nie wykraczają — tem bardziej użycie środków wyjątkowych jest nieuzasadnionem. Każde stronnictwo — czy ono rządowi się podoba czy nie — jest legalnym wypływem pewnej części opinii narodu. Można, a gdy szkodliwe, trzeba z niem walczyć, ale środkami, których prawo dostarcza. Zaprowadzenie stanu wyjątkowego w tym celu, aby zwalczyć jakieś stronnictwo — to najniebezpieczniejsza droga, na jaką państwo wejść może. Niechże dziś lewica dojdzie do steru — jest stan wyjątkowy w połowie Austryi. Niech jutro inne stronnictwo weźmie górę — jest stan wyjątkowy w drugiej połowie. W ten sposób nigdyby się ze stanu wyjątkowego nie wyszło — bo każdy rząd i każde stronnictwo uznaje swoich przeciwników za szkodliwych i niebezpiecznych dla państwa, każdy rząd — wedle dzisiejszej logiki — czułby się uprawnionym do zaprowadzenia stanu wyjątkowego dla zwalczenia swych przeciwników.

„O postępie ekonomicznym i społecznym w Galicyi od czasu zaprowadzenia samorządu“.

(Dokończenie).

Rola człowieka polega nie na tej charakterystyce szczepowej, ale na tem, czy dla celów szlachetnych czy nieszlachetnych zarzucone są te sieci. W historyi narodów całych widzimy, że naród to nie jakiś gatunek, jakaś rodzina zwierzęca, składająca się z pewnych podobnych jednostek, ale jest organizmem złożonym, który wymaga bardzo wielkiej rozmaitości w tych jednostkach, które do niego należą. Wszakżeż mamy rozmaite cechy, jak zdolności muzykalne, wojskowe, pisarskie i t. p., a rezultat tych cech dobroczynny lub złowrogi zależy od ich zużycia lub spożytkowania. Widzimy w historyi, że wszelkiego rodzaju ucisk, czy krzywda, wywołuje oddziaływanie, że dopóki jakikolwiek szczep nie znajduje się w prawach równości, nie jest otoczony opieką prawa publicznego, opieką opinii publicznej, to ten szczep może wykonywać pewne zdolności szlachetne tylko w łonie swego własnego ciała społecznego, a musi się wrogo i potwornie zachować wobec innych. Jeżeli n. p. mówimy, że gmina żydowska jest ciałem w ciele, czemś obcem czemś, co się nie da zasymilować, to zapominamy o tem, że wszelkie ciśnienie wywołuje odpór. Ktokolwiek wszakże się przypatrywał życiu publicznemu w Galicyi, ten wie, że w miarę wzrastania praw publicznych, równości wobec prawa i opinii publicznej ta skorupa znika, ta gmina żydowska tak pozornie jednolita, zaczyna się rozluźniać i zbliżać do ogólnego społeczeństwa. A jeżeli postęp na tej drodze nie jest dość wielki, to wina jest może wspólna, ale dla mnie nie jest to zagadką przyszłości. Miałem sposobność poznania wielu gmin żydowskich i widzę, że każda z nich jest znowu złożona z najrozmaitszych pierwiastków, jednostek i warstw społecznych które w ciągłej z sobą walce zostają, walce nierównej, bo naprzeciw mas biednych stają potężne oligarchie, a jeżeli mowa o wyzyskiwaniu chrześcijan przez żydów, to wyzyskiwanie biednych żydów przez oligarchie jest daleko jeszcze większe. Otóż w tych właśnie antagonizmach, które widać w tych gminach, nie przejętych jeszcze żadną szerszą myślą obywatelską, w nich widzę możność zbliżenia społeczeństwa żydowskiego do naszego, widzę możność zbliżenia, ponieważ ta myśl obywatelska, która powołuje ten szczep do wspólnych obowiązków narodowych w imieniu całego społeczeństwa, przynosi zawsze znaczną korzyść dla wielkiej liczby tej ludności.

Widziałem n. p. jak dalece wszelka organizacya ekonomiczno-przemysłowa od razu zbliża żywioł żydowski do chrześcijan, i jak wtenczas, kiedy znika wspólne niebezpieczeństwo, t. j. jeżeli nie czują się zagrożeni w swoich wyobrażeniach religijnych pewnem zbiorowem prześladowaniem, jak wtenczas oddziaływa analogia interesów i zbliża pewne warstwy żydowskie do odpowiednich warstw ludności chrześcijańskiej. A gdybym chciał dać odpowiedź na pytanie jaki jest sposób działania, aby tę asymilacyę na nowo pobudzić, tobym powiedział, że to działanie powinno się odbywać w podwójnym kierunku, mianowicie naprzód działanie na zmianę charakteru i usposobienia żydów, a powtóre takież działanie na zmianę charakteru i usposobienia chrześcijańskiej ludności polskiej.

Zdaje mi się, że tak samo, jak jest konieczną rzeczą wychować i przyczynić się do wychowania szczepu żydowskiego w pracy rolniczej i przemysłowej, tak samo z naszej strony jest obowiązkiem kształcenie się w zawodzie handlowym. Charakter narodowy tylko wtenczas przybiera dostateczną rozmaitość, aby się wdrożyć we wszystkie stosunki nowożytne, przybiera dostateczną wyrozumiałość do wszystkich warunków życia i przybiera dostateczne wyrozumienie rasy głównie kupieckiej, jeżeli się samemu także w tym kierunku pracowało. Dlatego wykształcenie szczepu polskiego na polu handlowem, to rachowanie się i zestawianie środków z celami jest koniecznem. Z drugiej zaś strony, jak to powiedziałem, równie ważną przedstawia się kwestya wykształcenia rasy żydowskiej na polu przemysłowem i rolniczem. Przyznaję, że to jest sprawa bardzo drażliwa.

Jak tylko wychodzi się poza słowa, jak tylko się chce pokazać jakimś czynem, jakąś praktyką stwierdzić swoje przekonanie to natychmiast wyłaniają się te antagonizmy ekonomiczne. Każdyby chciał, żeby żydzi konkurowali nie z jego zawodem, lecz z innemi zawodami. Wiem że bardzo często w stosunku do ludu wiejskiego powiedzenie takie lub staranie się o to, żeby żydów przyuczyć rolnictwa, natychmiast wywołałoby u nich niezadowolenie, nieprzyjaźń. „Niech idą do przemysłu“ — powiedzą rolnicy, a rękodzielnik lub przemysłowiec znowu radby ich do rolnictwa odesłać. Ale to jest rzecz konieczna. Dopóki nie będzie starań systematycznych w tym kierunku, dopóki żywioły przejęte duchem obywatelskim nie wezmą się za ręce, aby czynem i pracą codziennego życia zbliżyć te dwa szczepy do siebie, dopóty wszelkie rozprawy o asymilacyi będą tylko czystem marzeniem i czczą gadaniną.

To jest jedna z tych kwestyj, które się zupełnie zasadniczo nie załatwią gołosłownemi argumentami, tylko życiem, — jedna z tych, które, jak każda rzecz ważna wymagają całych generacyj do swego załatwienia.

Weźmy drugą kwestyę niezmiernej doniosłości w Galicyi, tj. zbliżenie się do narodowości ruskiej, które ja znów tylko uważam jako kwestyę przysporzenia sił narodowych. Zadaję więc sobie znowu pytanie, czy naród 15-milionowy, który kiedyś stanowił siłę ważną w Europie i był równorzędny wielkim mocarstwom europejskim, czy ten naród dziś mógłby zaważyć na szali europejskiego przeznaczenia? I powiem sobie: nie, to nie siła wystarczająca na wielką rolę historyczną w Europie. Kto zatem pamięta o roli historycznej Polaków, kto nie chce ograniczyć przyszłości polskiej do rozwoju, że tak powiem, „Polski etnograficznej,“ kto jest dumny z tego, że jest potomkiem historycznego narodu i kto chce w przyszłości tej działać historycznie, — ten dojdzie do przekonania, że nam potrzeba sprzymierzeńców. A gdzie lepiej ich szukać? Za granicą? Budować na próżnych przyrzeczeniach obcych narodów? Czemuż nie szukać bliżej, tam, gdzie są, na wspólnej ziemi, na której wspólnie z nami przez wiele wieków świetną mieli przeszłość? *(Oklaski).*

I tu znów powiadam: jest to także kwestya ważna, która się nie da załatwić zasadniczo inaczej, jak tylko przez praktykę życiową. Ta praktyka jednak ułatwioną jest Polakom przez historyę narodu polskiego. Unia Polski z Litwą jest tak kardynalnem dziełem w naszej historyi, że żadnemu Polakowi zapomnieć o niem nie wolno, równie jak o tem, że ta unia nie była tylko dziełem dyplomatycznem, lecz że to była unia życiowa, która wymagała przeszło 150 lat do utrwalenia, że przez 150 lat rozmaite kwestye ekonomiczne, polityczne i t. p., które stanowią kamień niezgody pomiędzy społeczeństwami, że te wszystkie kwestye rozdzielały Polskę i Litwę, że mądrzy i patryotyczni obywatele długo pracować musieli w celu osiągnięcia pożądanych rezultatów i osiągnęli je w rzeczywistości, a dziś niejednemu szowinistycznie usposobionemu Polakowi nie wydaje się możliwem pogodzenie się Polaków z Rusinami.

IGNACY DĄBROWSKI.

FELKA.

Szkic piórkiem.

3 (Ciąg dalszy).

Tak tych świąt, mój Boże, czekam, jakby nie wiem czego. W wilię to tylko do południa będę w magazynie i dopiero w trzecie święto pójdę. Ale mówią, że nas pani będzie przyjmowała, więc kilka godzin z rana nie będzie roboty. Odpocznę sobie przynajmniej, jak nigdy. A teraz to mam ogromnie jeszcze dużo zajęcia. Spieszę się strasznie, bobym chciała w wilię przejść się trochę z Romaną, popatrzeć na choinki. Podobno najładniej koło Kopernika. A za Żelazną Bramą to taki ruch, powiadam Mamie, że ażem kilka razy stawała, żeby się lepiej wszystkiemu przyjrzeć. Ale wątpię bardzo, czy mi się uda tak zdążyć ze wszystkiem.

Sobie to nawet materyału jeszcze nie kupiłam, bobym już nie mogła na czas tej sukni zrobić. Szkoda, że nie będę jej na święta miała. Takem się, mój Boże, cieszyła!

I jeszcze w dodatku będę musiała szyć to ubranko dla Jaśka. Materyał dosyć się pani Skrodzkiej podobał, tylko powiedziała, że to Jaśka nic a nic nie ucieszy. Żeby już gotowe ubranko, to co innego, ale sam materyał? Bo i rzeczywiście, Mamo, jakże tu dziecku dawać materyał? Albo to ono się na tem zna? Więc już mu uszyję całe ubranko, tylko trzeba będzie podszewki i guzików kupić. Chciałam taką zwyczajną glasę, ale pani Skrodzka powiedziała, że na flanelce będzie cieplej.

Już trudno, Mamo, niech będzie i z flanelką. Niech się Mama tylko nie gniewa, moja Mamo! Jakem się już raz zgodziła, to co mam teraz robić? Wreszcie to zaledwie o 40 groszy będzie drożej kosztowało, a co mam sobie piekło robić o te kilka groszy? Nawet i ubranko daleko ładniej wyjdzie.

Posyłam tu Mamie opłatek. Ułamałam z niego kawałek dla siebie i schowałam do książki od nabożeństwa. Jak przyjdzie wilia, to go najpierw zjem, nim się z innymi będę dzieliła. A Mama niech tak samo zrobi i także zje dopiero przed samą wilią. To tak, jakbyśmy się naprawdę dzieliły, Mamo; będzie zupełnie to samo.

Ja tu będę ciągle o Mamie myślała, a i Mama, jak się tylko ciemno zrobi, niech zaraz o mnie pomyśli. Już ja będę pamiętała: tylko się pierwsza gwiazda pokaże, ja zaraz o wszystkiem przestanę myśleć i będę się ku oknu ciągle patrzyła, albo na łóżko moje, gdzie to Mama kiedyś spała.

Czasem to, wie Mama, jak zacznę o Mamie myśleć, to myślę i myślę, i ciągle mi się zdaje, że i Mama musi w tej samej chwili o mnie myśleć. Ale tak, jak się umówimy, to będzie pewniej. Niech-że Mama pamięta, moja Mamo kochana!

Ja tu tak piszę i piszę, a robota leży. Ale już trudno, moja Mamo; takem sobie postanowiła, że całą godzinę pisać będę. Mama zawsze pisze, żebym na listy nie żałowała czasu, tylko dużo pisała, więc już chcę Mamie taką przyjemność zrobić na samą wilię. Dziś posiedzę trochę dłużej, choćby do trzeciej, a jutro niby to się spóźnię do magazynu i z pół godziny rano dłużej poszyję, a w razie czego, to powiem, że mnie ząb bolał i żem do dentysty chodziła. Już mnie Darecka nauczyła i dwa razy tak zrobiłam. Tak będzie najlepiej.

W drugie święto wieczorem też do Mamy napiszę długi, bardzo długi list. Będzie Mama miała jakby na Nowy Rok.

Na pończochy, to już mi pewnie nie wystarczy. Liczę sobie ciągle i liczę, ale mi zawsze dwóch rubli brakuje. Może welwet do sukni będzie taniej kosztował, tobym z tego trochę urwała. Myślałam o aksamicie, ale gdzie-tam!

Więc niech Mama pamięta: jak się tylko ciemno zrobi, niech Mama zaraz o mnie zacznie myśleć. Mama pisze, że zawsze o mnie myśli, nawet jak kucharzowi ze śpiżarni wydaje, ale jabym chciała tak już zupełnie na pewno. Niech Mama nie zapomni, moja Mamo złota, bo mnie bardzo na tem zależy.

Całuję Mamę tysiące, miliony razy.

Felka.

P. S. Ten materyał, co to Mama wie, co mi się tak podobał, to aż po sześć złotych łokieć. Naturalnie ani myślę, żebym mogła kupić. Jak tylko będę miała czas pójdę za Żelazną-Bramę. Tam to wszystko daleko taniej. Chociaż wstąpię jeszcze pojutrze. Możeby oddali trochę taniej? Ale to i tak za drogo. Swoją drogą wstąpię.

26 grudnia.

Kochana, złota moja Mamo!

Nad listem Mamy tom się tak spłakała, że okropność. Przyszedł akurat dzisiaj rano, ażem i do kościoła nie poszła, bo straszna niepogoda, więc cały czas przesiedziałam nad listem. Mama ciągle powtarza: „bądź wesołą, kochanku, nie zważaj na mnie!“ — a jakżeż jabym na Mamę nie zważała? A najwięcej to to mnie rozżaliło, co Mama pisze, że Mama cały wieczór po wilii płakała. A ja, widzi Mama, — nic, i dlatego tak mi okropnie przykro. Przed samą tylko wilią rozpłakałam się trochę, ale i to nie bardzo; a potem, jak zaczęli śpiewać: „Bóg się rodzi“, to też się trochę rozpłakałam; ale żeby tak cały wieczór, jak Mama, to zupełnie nie.

Wreszcie zaraz po wilii musiałam się wziąć do tego ubranka, bom nie mogła wcześniej wydążyć i nawet z Romaną na spacer po południu nie poszłam. Na pasterce też nie byłam, choć wszyscy poszli, tylko szyłam ciągle i dziurki obrabiałam. Pani Skrodzka powiedziała, że choć to po 12, ale nic nie szkodzi, bo dla dziecka to nie grzech i w święto robić.

Szyjąc, tom sobie ciągle myślała, że albo idę do kościoła, albo jadę na jakiś bal. Czy to, Mamo, na bal, to się w kapeluszu jeździ? bo nie wiem. A że o Mamie miałam myśleć, więc sobie ciągle wystawiałam, że jestem z Mamą, że idziemy pod rękę i ciągle ze sobą rozmawiamy. Jak na bal, to Mama miała na sobie jakąś jedwabną, rezedową suknię z koronkami, taką, jakąśmy w magazynie dla jednej hrabiny robili. Ja byłam niby w jakiejś różowej sukience, podpinanej kwiatami. W ręku miałam bukiet z róż, — bo to było właściwie wesele. Wyglądałam bardzo ładnie.

Potem przyszła do mnie z kuchni Antosia, bo i ona na pasterkę nie poszła, i śpiewałyśmy razem rozmaite kolendy. Akurat przyszywałam już wtedy guziczki, więc nam maszyna nie przeszkadzała.

I ani razu, moja Mamo, nie przyszło mi na myśl, że tam Mama może płacze. Chociaż raz — to nie. Myślę sobie: co tam Mama w tej chwili robi? może płacze? Alem sobie zaraz pomyślała: — czego? Przecież tam Mama razem z państwem je wilię, a potem wszyscy przeszli do sali patrzeć się na choinkę i będą kolendy śpiewali. I nic a nic nie przeczuwałam.

Ale to tylko jeszcze jednę wilię, Mamo, będziemy osobno. Ja napewno coś na siebie otworzę, bo już teraz wiele pań w magazynie mówi, żeby zaraz do mnie przeszły, gdybym robiła w domu. A wtedy już, Mamo, będziemy ciągle razem. Już wiem nawet, jakbyśmy sobie pokój urządziły. Tylko najgorzej z lustrem, bo to bardzo drogie, a bez tego to się w żaden sposób nie obejdzie.

Pensyę z magazynu wzięłam w wilię wilii, bo mię pani Skrodzka prosiła, żeby jej przed świętami zapłacić. Całe szczęście, że i tak mieli wypłacać, bo już nie wiem, jak jabym to pannie starszej powiedziała.

Ciągle sobie liczyłam, że mi trzy ruble zostanie do sukni, i tak sobie obrachowywałam. Tymczasem pani Skrodzka zaczęła mię bardzo przepraszać i całować, ale — powiada — już nie może brać odemnie po 15, tylko po 17 rubli na miesiąc. Mówiła, że teraz okropna drożyzna i że w żaden sposób nie może tak tanio. To, co mąż z biura przynosi, to tylko podobno na mieszkanie i na sługę jej wystarcza, a ten dom, co ona ma w Kaliszu, to — mówiła — żadnego prawie dochodu teraz nie przynosi, a i Romana nic nie zarabia.

Bo ja wiem, moja Mamo, czy to wszystko prawda? Ale co ja miałam robić? Więc już nic nie mówiłam, tylko dodałam te dwa ruble. Ale, powiadam Mamie, tak mi się żal zrobiło, że coś okropnego: bo tak, to jakby mi wcale nie podwyższyli pensyi. Niby rubel więcej, ale cóż to znaczy?

Straszniem się wykosztowała na te święta. Sobie tom tylko świeże rękawiczki kupiła, takie jasno-żółte, i nic więcej. Sama nie wiem, jak to mi tak tyle pieniędzy wyszło. Teraz, wie Mama? nawet z temi czterema rublami, co mi Mama przysłała, mam tak mało, że aż się boję, czy i na suknię wystarczy. Naprawdę Mamo! A pończochy to już zupełnie przepadły. Już sobie myślę, czyby nie jaki lżejszy materyał kupić, albo rękawy dać zwyczajne, nie welwetowe. Tylko, żeby to nie tak suto wyglądało. Zawsze co welwet, to welwet.

(C. d. n.)

Nakoniec też polityka pokojowa obecnego namiestnika w Galicyi budzić musi nadzieję, że wyda jakieś pożądane owoce. Czy to wszystko tylko nie złudzenie? Na to odpowiadam, że już mamy rezultaty zupełnie odpowiednie pracy rzeczywistej, życiowej, której dokonaliśmy na tem polu. Jeżeli Koło polskie w Wiedniu obecnie ma takie stanowisko wpływowe, to niemało się do tego przyczynia fakt, że posłowie ruscy, aczkolwiek tworzą klub odrębny, zasiadają obok posłów polskich, że jeżeli Polak powstanie, to nie ma posła ze strony przeciwnej, któryby każdemu słowu kłam zadawał. To są skutki doniosłe w chwili obecnej, skutki, których wszystkie koncesye, jakieśmy obecnie zrobili, z pewnością są warte i bardzo się już opłaciły. *(Oklaski.)*

Jeżeli więc mówimy, że polityka nasza jest płonną, to możemy zrobić ją płonną przez nieszczere wykonywanie, przez nieprzychylność, przez uwzględnianie tylko tych kwestyj, które pomiędzy nami tworzą rozbrat, przez zapominanie o tych wielkich względach politycznych, które od wieków naród polski i ruski sprzęgnęły z sobą, które nam wspólną dały przeszłość i do wspólnej przyszłości powołują. *(Oklaski.)*

Chciałbym zakończyć teraz, powołując się na przemowy wczorajsze i na zagajenie naszego wczorajszego Jubilata. Poziom, na którym on postawił dyskusyę naszego Zjazdu, jest tak wysoki, tak debitnie już przez niego samego [illegible]czony, że bardzo mało słów z mojej strony wystarczy. Jeżeli nam potrzeba otuchy, ażeby wytrwać w pracy nad celami narodowemi, to potrzeba nam także otuchy, ażeby powziąć pewne jasne cele, wielkie, może nie dające się urzeczywistnić od razu, ale powziąć te cele, które odpowiadają roli naszej historycznej, jako wielkiego narodu europejskiego. My mamy w tym względzie pomoc, której może nie posiada żaden inny naród. Podczas kiedy literatura i poezya u innych narodów ma przeważnie tylko cechę artystyczną, cechę pięknej, szlachetnej zabawki, to nasza wielka literatura poetyczna posiada wszelkie cechy ewangelii narodowej. *(Oklaski.)*

Ta ewangelia narodowa — jestem o tem przekonany — dla każdego Polaka posiada całą świętość, całą prawdę i całą moc obowiązującą wszelkiej ewangelii. Nie jest to dziwnem, że naród polski jest w posiadaniu takiego duchowego skarbu. Wiemy z historyi, że nowe myśli, nowe uczucia szlachetne budzą się zazwyczaj w nieszczęściu. Jeżeli zatem śmiem twierdzić, że nasza wielka literatura zawiera najszlachetniejsze skarby duchowe, to przypisuję to w pierszym rzędzie temu, że nasz naród od lat stu z górą był wystawiony na największe nieszczęścia. To jest nagroda, której narody żyjące w pomyślności nie mogą osiągnąć, to jest owoc nieszczęścia, przetrwanego dzielnie i szlachetnie. Jeżeli mamy takie skarby, to wolno nam cele nasze wysoko stawiać.

Jest jedną z kardynalnych zasad tej nowej ewangelii narodowej, że lepsza dola narodu polskiego zabłyśnie wtenczas, jeśli naród dokona wewnętrznego, duchowego przeobrażenia. Srodkiem do tego, który może się nie wydaje politycznym, jest staranie się o wykształcenie najszlachetniejszej, najdzielniejszej jednostki ludzkiej. Jeżeli przeglądniemy w historyi następstwa, w jakich kolejno panowały i przodowały narody, to zawsze widzimy, że naród, mistrz każdej epoki, wydawał najidealniejszych ludzi z tej epoki, szlachetnej ludzkości. Naród polski posiada już i sławę i posiada ten typ, to jest typ doskonałego obywatela. Jest to typ wyższy od wszystkich typów, które się dotąd w historyi pojawiły. Dawniejsze typy doskonałości osobistej nie zawierają tej myśli społecznej, tych obowiązków społecznych, które dziś tkwią w pojęciu obywatelskiej doskonałości. Niedawno monarcha pełen dobrej woli zwołał konferencyę szkolną w celu przeprowadzenia reformy szkolnictwa niemieckiego i mieliśmy dziwny obraz: monarchy, starającego się wytłómaczyć pewne pojęcia nowego kierunku wykształcenia narodowi, który nawet słów nie posiada na określenie tego celu, do którego ten monarcha dążył. Na przykład po polsku powiedziałby, że każdy nauczyciel ma być nauczycielem z powołania, na to nie ma wyrażenia niemieckiego, powiedziałby, że przedmiotem wychowania jest wykształcenie charakteru obywatelskiego, na co znów język niemiecki nie posiada odpowiedniego wyrazu, — tak więc ta konferencya, która miała być początkiem reform edukacyjnych, spełzła na niczem. Dlaczego? Bo Niemcy nie mają słów w swoim języku, któreby określały to, co jest wspólną własnością całego narodu polskiego. *(Długotrwałe oklaski.)*

Dlatego też ta myśl wykształcenia obywatelskiego, wykształcenia młodzieży, wykształcenia wszystkich warstw ludu w pojęciach obywatelskich, ta myśl stanie się tym kamieniem węgielnym, na którym zbudujemy przyszłość narodu polskiego. *(Grzmiące, długotrwałe oklaski.)*

Sprawy krajowe.

***Lwów**, 18 września*

(Memoryał Wydziału krajowego w sprawie obniżenia taryf kolejowych).

Klęski elementarne, które od szeregu lat ostatnich nawiedzają nasz kraj, spotęgowały się w bieżącym roku i przybrały, jak wiadomo, rozmiary tak wielkie, że złe skutki tylko energiczna i przez wszystkie czynniki do tego powołane przedsięwzięta akcya ratunkowa, w pewnej mierze może usunąć.

Wydział krajowy wystosował do rządu memoryał, domagający się zniżenia ceny przewozu wszelkich płodów rolniczych na kolejach państwowych w wewnętrznym obrocie w Galicyi.

W memoryale swym podniósł Wydział krajowy, iż rok obecny po nader srogiej i dotkliwej zimie, która o znaczne straty przyprawiła gospodarzy wiejskich, niszcząc w części zasiewy i pasze naturalne — rozpoczął się ustawicznemi deszczami, które trwając przez wiosnę całą i większą część lata do 15 sierpnia, spowodowały ogólną klęskę w całym kraju. Jak z jednej strony prowincye zachodniej monarchii skutkiem posuchy niepomiernie ucierpiały tak, że rząd otaczając je swą pieczołowitością i chroniąc od zupełnej ruiny, musiał zamknąć granicę państwa dla wywozu paszy, tak kraj nasz w znaczniejszej mierze nawiedzony ustawiczną słotą, znalazł się — zdaniem Wydziału krajowego — w bardziej jeszcze rozpaczliwem położeniu. Pomijając już to, że wszystkie pasze, które na razie bardzo pomyślny plon obiecywały, zgniły na łąkach i polach — nie zdołali rolnicy nawet w małej części zboża już dojrzałego zebrać i zwieźć do stodół, doznając wskutek ustawicznych deszczów przeszkody, która zmusiła ich pozostawić na polu mokre, w znacznej części porosłe i zgniłe zboże. Do tej strasznej klęski, która z małemi wyjątkami cały kraj nawiedziła, przyłączyła się, jeszcze zawsze groźna dla okolic nad rzekami położonych, klęska powodzi.

W tym nieszczęśliwym dla rolników roku nie tylko wszystkie większe rzeki Galicyi, wylewając kilkakrotnie, zalały ogromne obszary gruntów, ale nawet małe i w wyjątkowych tylko razach groźne potoki, wskutek ciągłych słót zamieniając się w rozszalałe rzeki, niszczyły z większą jeszcze siłą wszystko, czego dosięgnąć były w stanie. Ziemiopłody więc w pierwszem rzędzie, zabudowania, mosty i drogi stały się pastwą rozhukanego żywiołu.

Klęska ta ogromna wymaga — zdaniem Wydziału krajowego — bardzo energicznej i wydatnej akcyi ratunkowej. Wprawdzie kraj i państwo spieszą na razie z pomocą pieniężną, lecz że dotkliwe skutki przez dłuższy przeciąg czasu odbijać się będą na gospodarstwie rolnem w kraju, więc i środki zaradcze nie dla chwilowej ulgi obmyślane być muszą. Ułatwienie taniego kupna zboża, paszy dla bydła i sztucznych nawozów dla poprawienia wyjałowionych, wypłukanych i zamulonych gruntów, jest — pierwszym i koniecznym warunkiem choć częściowego zapobieżenia przeniesieniu skutków klęski na następny rok gospodarczy.

W pierwszym rzędzie do tego celu posłużyć muszą tanie opłaty przewozowe, któreby dozwoliły tak żywność dla mieszkańców kraju, przedewszystkiem zboże, jak i paszę dla wyżywienia inwentarza sprowadzać z okolic, dotkniętych mniejszemi rozmiarami klęski, po tańszej cenie, aniżeli to dotychczas ma miejsce, a zarazem zaopatrywać się taniej, niż zwykle, w ziarno na zasiew i w sztuczne nawozy.

Wydział krajowy odniósł się tedy przedewszystkiem do prezydyum namiestnictwa z prośbą, ażeby z uwagi na wykazane położenie kraju wskutek klęsk elementarnych, wyjednało u ministerstwa handlu, iżby taryfy kolejowe, odnoszące się do płodów rolniczych, a w szczególności do zboża, paszy i sztucznych nawozów, zniżone zostały przynajmniej w wewnętrznym obrocie na kolejach państwowych w Galicyi, na przeciąg jednego roku, począwszy od października bieżącego roku.

Według urzędowych dat, zebranych przez władze polityczne i przedłożonych namiestnictwu, powódź w roku bieżącym wyrządziła następujące szkody:

W czerwcu nawiedziła powódź 17 powiatów, a 360 gmin, zniszczyła 88.105 morgów i zrobiła szkody na 1,429.742 złr. Według powiatów szkody te przedstawiają się, jak następuje:

Powiat	Liczba gmin nawiedzonych powodzią	Liczba zniszczonych morgów	Wielkość szkody w złr.
Tłumacz	30	8.500	277.790
Stanisławów	45	16.670	256.434
Dolina	30	7.702	253 850
Żydaczów	35	15.780	111.500
Rohatyn	10	2.885	85.490
Kałusz	24	3.000	80.000
Rudki	25	15.000	60 000
Bohorodczany	17	1.522	53.728
Stryj	23	2.780	47.000
Bóbrka	11	3.510	41.000
Złoczów	8	1.382	35.700
Tarnów	38	2.089	34.450
Brzesko	24	3.380	33.800
Nadwórna	6	1.100	16.600
Nowy Sącz	14	1.530	16.000
Dąbrowa	16	1.000	15.000
Borszczów	4	275	11.000

Powódź w sierpniu przybrała daleko większe rozmiary i o wiele więcej wyrządziła szkód. Nawiedziła ona 25 powiatów, a mianowicie 7 powiatów, które już ucierpiały w czerwcu i 18 nowych. Szkody w powiatach przedstawiają się jak następuje:

Powiat	Liczba gmin nawiedzonych powodzią	Liczba zniszczonych morgów	Wielkość szkody w złr.
Sambor	60	55.000	907.000
Przemyśl	46	16.000	600.000
Jarosław	55	12.800	467.700
Sanok	81	15.150	400.000
Turka	51	8.213	344 230
Brzozów	30	4.500	314.000
Stryj	51	21.420	300.000
Stanisławów	20	5.219	137.490
Rohatyn	10	2.785	78.510
Nisko	16	2.200	60.000
Rawa	31	—.—	48.400
Kałusz	24	1.500	40.000
Jasło	24	—·897	34·600
Mościska	10	1.050	7.750
Krosno	56	4.000	200.000
Żółkiew	43	12.000	104.000
Kamionka	29	10.896	156.000
Lisko	52	3.847	45.410
Sokal	25	8.977	257.060
Stare Miasto	12	1.772	56.970
Rudki	17	7.544	60.500
Dobromil	55	1.529	30.000
Razem	798	197.288	4,689.620

Cyfra szkód jeszcze się powiększy, gdyż z trzech powiatów: dolińskiego, żydaczowskiego i łańcuckiego nie nadesłano dotąd żadnych wykazów, a wiadomo, iż powódź zwłaszcza w powiatach dolińskim i żydaczowskim najbardziej szalała i największe wyrządziła szkody. Razem przeto w dwóch miesiącach w czerwcu i sierpniu zrządziła powódź szkód na przeszło 6 milionów.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 20 września.*

Znalazł się wreszcie jeden głos francuski, wyrażający trzeźwe zapatrywanie na stosunki francusko-rosyjskie. „Ludzie, z których zdaniem liczyć się należy we Francyi — pisze paryski korespondent *Indep. Belge* — wiedzą dobrze, że porozumienie francusko-rosyjskie jest małżeństwem konwencyonalnem, zawartem z wyrachowania. Rosya okazuje Francyi tę przysługę, że ratuje ją z odosobnienia w Europie. Układ jest milczący, ale jasny. Jest to handel, ale handel lojalny, w którym niema strony w pole wywiedzionej. Każdy mógł zauważyć, że po zapowiedzi wizyty eskadry rosyjskiej w Tulonie nastąpiła konwersya pożyczki rosyjskiej, a na zakończenie wszystkiego nastąpi zapewne nowa pożyczka rosyjska. Wiemy tu o tem dobrze, ponieważ nie byliśmy ślepymi, ani ślepymi nie jesteśmy. Jeśli zaś biskup Fava nazywa Rosyę opiekunką Francyi, a dzienniki rozpisują się o wdzięczności Francyi dla Rosyi, to jest to przesada i pożałowania godna niedokładność wyrażeń. Tego rodzaju głosy prasy poniżają nas tylko i nadają naszej postawie cechę, na którą nie powinniśmy przystawać. Francya nie żebrze niczyjej przyjaźni i nikogo nie prowokuje. Zajmuje się ona polityką zagraniczną i chce przymierza, ponieważ wszystkie państwa dzisiaj politykę przymierzy uprawiają. Cokolwiek się pisze i mówi, sądzę, że większość Francuzów jest tego samego zdania".

Niestety, żaden z dzienników paryskich nie przemawia w taki sposób; zaledwie korespondent paryski belgijskiego dziennika zdobył się na odwagę wypowiedzenia trzeźwiejszego sądu.

A zdaje się, że półurzędowe komunikaty rosyjskie i Francuzów także choć cokolwiek przywołają do opamiętania. Oto brzmienie półurzędowej noty, którą *Agencya Rosyjska* rozesłała dziennikom francuskim:

„W wysokich i najwyższych kołach rządowych w Petersburgu, pomimo wielkich sympatyj dla Francyi, panuje przekonanie, że manifestacye ludności paryskiej i tulońskiej podczas pobytu eskadry rosyjskiej we Francyi powinny mieć charakter umiarkowany i bezwzględnie pokojowy. Według opinii kierowników polityki rosyjskiej już samo wysłanie eskadry rosyjskiej do Francyi jest uroczystym dowodem ścisłych stosunków politycznych pomiędzy obu państwami, a przekraczać granice przyjaznej grzeczności i umiarkowanej gościnności znaczyłoby to zapoznawać zupełnie interesa obu krajów". Oczywiście nota ta ma na celu ochłodzić cokolwiek wygórowany zapał Francuzów i przypomnieć im, że w uniesieniach przyjaźni dla Rosyi nie powinni zapominać o takcie i o własnej godności.

Z Austro-Węgier.

Sprawa obsadzenia posady namiestnika Moraw, o której wspominaliśmy kilkakrotnie, wzięła całkiem niespodziewany obrót. P. Löbl uległ naleganiu hr. Taaffego, cofnął podanie o dymisyę i pozostaje nadal na dotychczasowem stanowisku.

Młodoczeskie stowarzyszenie polityczne w Konrzimie odbyło w niedzielę zgromadzenie, na którem poseł Pacak omawiał sytuacyę polityczną. Mowca uważa, że rozporządzenia wyjątkowe wywołają wśród Czechów jeszcze większy ruch i silniejszy opór, niż punktacye ugodowe. W toku dyskusyi Potocko z Kolina przemawiał w duchu znanego przywódcy włościańskiego Stiasnego, krytykując ostro postępowanie Młodoczechów. Przemówienia tego nie można jednak uważać za nowy zwrot i łączyć z wyjątkowemi rozporządzeniami, ponieważ związek włościański już od dawna występował przeciw młodoczeskim przywódcom.

Dążenia autonomiczne tyrolskich Włochów mają się oprzeć o osobę cesarską. Z powodu pobytu cesarza w Insbruku, który ma nastąpić bezpośrednio po manewrach, zamierzają Włosi wyprawić deputacyę, która ma przedstawić monarsze potrzebę udzielenia autonomii okręgowi trydenckiemu. W myśl uchwały reprezentantów miast: Trydent, Rovero, Alla, Riva i Arco, wzywa zatem burmistrz Trydentu najwybitniejsze gminy okręgu trydenckiego, aby nadesłały oświadczenia, że zgadzają się z powyższym projektem. Nie ulega wątpliwości, że żadna z wezwanych gmin nie odmówi przychylnego oświadczenia.

Węgierska Izba magnatów zbierze się 25 b. m. Już na jednem z pierwszych posiedzeń rząd przedłoży Izbie projekt budżetu na rok 1894.

Nowa interpretacya ustawy o stowarzyszeniach.

Jak wiadomo interpretacya §. 2 ustawy o stowarzyszeniach, jaka co do zgromadzeń ograniczonych na zaproszonych gości wkradła się do praktyki władz administracyjnych i politycznych, była powodem akcyi parlamentarnej, która skończyła się uchwaleniem wniosku posła Wirterhollera. Sprawa ta ugrzęzła następnie w Izbie panów, która w ubiegłej sesyi nie powzięła żadnej uchwały. Otóż, nie czekając ostatecznego załatwienia w Radzie państwa, władze administracyjne i policyjne, opierając się na znanem orzeczeniu najwyższego trybunału, nadają powołanemu przepisowi interpretacyę niezbyt zgodną z intencyami władzy ustawodawczej. Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłasza w tej mierze, że władze odtąd stosować się będą do następującego tłómaczenia postanowień o zgromadzeniach ograniczonych na zaproszonych gości.

„Zwołujący zgromadzenie — pisze dziennik urzędowy, — do którego w myśl §. 2 ustawy o stowarzyszeniach ustawa ta nie ma zastosowania, musi jak dotychczas przedkładać spis osób zaproszonych. Spis ten powinien być tak ułożony, aby z niego wynikało, że liczba zaproszonych jest z góry ograniczoną, gdyż zaproszenie całych kategoryj lub klas do udziału w zgromadzeniu nadaje temuż cechy zgromadzenia dostępnego dla każdego, a to nawet wtedy, gdy uczestnicy zgromadzenia otrzymują następnie karty zaproszenia lub karty legitymacyjne i tylko za okazaniem tych kart mogą brać udział w zgromadzeniu. Takie ogólne zaproszenie nie może pomimo tych formalności nadać zgromadzeniu cechy zgromadzenia ograniczonego na zaproszonych gości i nie może zastąpić zaproszenia wystosowanego przez urządzających zgromadzenie do osób indywidualnie oznaczonych".

„Na tę cechę, którą najwyższy trybunał kasacyjny podnosił w swoich orzeczeniach, że zaproszenia muszą wychodzić od urządzających zgromadzenie i być wystosowane do osób oznaczonych indywidualnie, będzie się w praktyce zwracać uwagę szczególnie przy zgromadzeniach delegatów, kongresach i t. d. Jak najwyższy trybunał orzekł w innym wypadku, pojęcie „zaproszeni goście" wymaga, aby zwołujący sam wybierał osoby, które zaprasza. Tej swobody w wyborze pozbawia się on natomiast, jeżeli wymienienie osób pozostawia trzecim osobom lub korporacyom, i od tego tylko czyni się zawisłym wstęp na zgromadzenie, czy osoba ta była przez osobę trzecią lub korporacyę wyznaczoną, co ma miejsce przedewszystkiem przy zgromadzeniach delegatów. Przez wezwanie wystosowane do pewnej grupy osób nieoznaczonych indywidualnie, jak n. p. do politycznych przyjaciół, aby wysłali na zgromadzenie swoich reprezentantów, którym zwołujący z góry przyrzeka wystawić karty wstępu, nie ograniczą się zatem zgromadzenia na zaproszonych gości, chociażby starano się o to, aby osoby nie posiadające kart nie miały wstępu na zgromadzenie. Takich zgromadzeń nie będą zatem władze uważać w przyszłości, jako wyjęte z pod przepisów ustawy o stowarzyszeniach".

„Nadto władze będą wymagać, aby zwołujący zgromadzenie zaproszonych znali o tyle, aby identyczność osoby mogli stwierdzić stanowczo i w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości".

W sprawie seminaryum kieleckiego.

Dziennik Poznański donosi:

„Wiadomo, że trzej profesorowie tego seminaryum, niewinnie uwięzieni księża: Sławeta, Bochnia i Senko, wypuszczeni zostali z cytadeli warszawskiej za kaucyą; czterej inni pozostają tam jeszcze. Alumn Gawroński, jedyny oskarżyciel a zarazem i świadek, osadzony został w szpitalu obłąkanych w Tworkach, w pobliżu Warszawy. Co się tyczy kleryków wyrok zapadł niedawno. Z ogólnej liczby 60 uwolniono 42 od wszelkiej winy (?) i mają prawo wstąpić do innych seminaryów, żeby ukończyć nauki teologiczne; 13 wykluczono na zawsze ze stanu duchownego i powołano do służby wojskowej, o ile prawo od tego ich nie uwalnia; 5 pozostaje jeszcze w zawieszeniu. Nazwiska kleryków z drugiej kategoryi są następujące: Pogłódek Ludwik, Frelek Paweł, Zieliński Władysław, Staśko Józef, Nawrocki Józef, Bzowski Teofil, Wojtyś Ludwik, Marzec Jan, Borkowski Ludwik, Korkosiński Bolesław, Jędrychowski Jan, Bieniawski Andrzej, Pochapiński Adam. Do tejże kategoryi byliby zaliczeni: Plenkiewicz Franciszek, Regulski Stanisław, Witek Stanisław, Sójka Franciszek; lecz że już mają święcenia dyakonatu, przeto nie można im było zabronić wstępu do stanu duchownego.

„Alumni, co do których wyrok jeszcze nie zapadł, są: Aksamitowski Konstanty, Pierwota Celestyn, Machowski Paweł, Pawlikowski Franciszek i Pabiz Zygmunt. Cyfry te przekonywają nas, że zniesienie seminaryum z powodu mniemanego przestępstwa (?) 13 alumnów (z liczby 60) jest niczem innem, jak brutalnym aktem, zwłaszcza, że i owym 13 alumnom nie powiedziano, ani o co są obwinieni, ani za co od stanu duchownego usunięci zostali.

„Trzeba chyba uznać, że uwolnienie jednych a potępienie drugich zależało od łaski obłąkanego kleryka Gawrońskiego. Kogo jemu podobało się oskarżyć, tego potępiono, a na kogo nie wiedział co powiedzieć, tego uwolniono.

„Jeżeli domysł ten jest prawdziwy, cóż wobec tego powiedzieć o sędziach, którzy po wyroku lekarskim, uznającym oskarżyciela-świadka za obłąkanego, na podstawie zeznań w obłąkaniu uczynionych, wydają na cały instytut i na pojedyńczych członków wyrok potępiający?"

Z Paryża.

Strejk robotników górniczych w departamentach Pas-de-Calais i Nord przybrał bardzo poważne rozmiary. W całej kotlinie Pas-de-Calais praca w kopalniach węgla ustała. Strejkujący robotnicy zorganizowali własne patrole, czuwające nad tem, aby nigdzie robotnicy nie spuszczali się do kopalń. W kilku miejscowościach przyszło z tego powodu do bójek; poważniejszych zajść nigdzie jednakże dotychczas nie było. W Lens strejkujący robotnicy urządzili manifestacyjny pochód po ulicach i wznosili okrzyki: „niech żyje strejk! precz z właścicielami kopalń!" Położenie jest groźne, ponieważ Towarzystwa kopalń po większej części mają bardzo małe zapasy; to też robotnicy żywią nadzieję, że za kilka, co najwyżej kilkanaście dni pracodawcy będą musieli ustąpić.

Robotnicy francuscy wzywają równocześnie do solidarności górników belgijskich. Deputowany Basly, który jest przewodniczącym syndykatu robotników górniczych w Pas-de-Calais, wystosował następujący telegram do delegatów belgijskich górników: „Strejk w kopalniach Pas-de-Calais jest powszechny. Strejkuje 42 000 robotników. Nigdy jeszcze nie było tak sprzyjającej chwili, aby obwieścić w Belgii strejk powszechny. Jeślibyście mieli nadal pracować, będziecie przez to wspomagać tylko interesa waszych i naszych właścicieli kopalń i staniecie się przyczyną nowego obniżenia płacy dziennej. Powodzenie zależy od solidarnego wspólnego działania".

Izba syndykalna paryskich kupców węgla zwołała na dzień wczorajszy nadzwyczajne zgromadzenie celem omówienia sytuacyi i obmyślenia środków, jakie przedsięwziąć należy.

Telegramy paryskie donoszą, iż deputowany Lockroy zamierza niebawem po zebraniu się

Z pobytu w Holandyi.

Przez

Jerzego Brandesa.

6 (Dokończenie.)

Haga, jako miasto holenderskie, jest wprawdzie nie tak oryginalną, jak Amsterdam, Haarlem, Lejda, Rotterdam, ale właśnie, w tem pysznem połączeniu cech kosmopolitycznych i narodowych, jest ona jeszcze bardziej pociągającą od innych miast holenderskich. To też tu jedynie i w letnim sezonie można znaleźć wytworniejsze towarzystwo, które pozostało na lato w mieście.

Jest to marzeniem prawie każdego dzielnie pracującego Holenderczyka — zbogacić się, aby potem osiedlić się w Hadze i módz spędzać po parę letnich miesięcy w Scheveningen. Z Hagi koleją elektryczną jest dziesięć minut drogi do Scheveningen. A jest tam świeże powietrze, otwarte morze i być może cokolwiek świeższe i przyjemniejsze życie, niż w Ostendzie lub w Blankenberghe.

W Hadze mieszka stary, bardzo sławny malarz Joseph Israels, współczesny wskrzesiciel niegdyś tak wielkiej chwały holenderskiego malarstwa. Jest on w tem mieście przedmiotem wielkiego podziwu i szacunku tak, iż w hotelu zyskuje się wiele na powadze, gdy on kogoś odwiedzi. To też od chwili, jak gospodarz hotelu zobaczył go parę razy u mnie, zaczął mię otaczać jak największemi względami.

Ze wszystkich przyjemnych i ugrzecznionych malarzy, jakich znałem, Israels jest najprzyjemniejszym. Mały, ruchliwy, ożywiony, pełen zapału, wesół bez troski, z niewyczerpanym zasobem żartów — takim jest Israels, jako człowiek; szczery, poważny, natarczywy i przekonywający, silny w swych uczuciach — takim jest, jako artysta. Jako malarz, przebył także okres nadmiernej tkliwości. Dzisiaj współczucie, jakie ma dla cichych i prostych egzystencyj, nie robi go już sentymentalnym, nadaje tylko zamiłowaniu piękna, stanowiącemu podstawę jego sztuki, cechę szczerej, ludzkiej serdeczności.

Obok jego prac w zbiorach współczesnej sztuki holenderskiej w Hadze, najbardziej zwracają na siebie uwagę marynarskie obrazy Mesdagh'a i krajobrazy braci Maris.

Atoli nie współczesnej sztuce zawdzięczam najsilniejsze wrażenia, jakich doznałem w Hadze i w ogóle w Holandyi. Najgłębsze wrażenie, prawie tak silne, jakiego doznałem w młodości widząc pierwszy raz obrazy Michała Anioła i Leonardo da Vinci, zrobił na mnie znajdujący się w Hadze obraz Jana Vermeera, przedstawiający widok Delftu.

Nie znałem dotychczas Vermeera, jako pejzażysty. Kiedy w galeryi Six'a w Amsterdamie pierwszy raz zobaczyłem jego obraz, rozkoszne uczucie, niby prąd elektryczny przejęło mię do szpiku kości. Jest on, jako malarz, najwięcej pokrewny Piotrowi de Hoogh, ale robi wrażenie o wiele silniejsze i oryginalniejsze. On jeden, ze wszystkich malarzy holenderskich, zerwał stanowczo z tym tradycyjnym przesądem, jakoby *clair-obscur* niezbędnem było dla poetycznego działania malarstwa. Inni zaś, nawet najwięksi, dla harmonijnego wrażenia całości, zadawali gwałt naturze i w swem upodobaniu do mistycyzmu światło-cieni pociągającej tajemniczości na wpół-ciemnych przestrzeni, samowolnie zmieniali naturalne światło. On jeden zdołał pochwycić w ramach swych obrazów promień słoneczny, jasne światło dzienne.

Już w zbiorach Sixa w Amsterdamie obraz Vermeera „Ulica w Delfcie" błyszczał, jak gwiazda. Co za pogodne niebo, a sklepienie bramy to prawdziwy cud perspektywy. Patrzy się i patrzy w tę otwartą bramę, w której stara kobieta stoi i pierze. Spokój panuje na tej ulicy tak, że formalnie słyszy się, jak koty miauczą na dachach.

Ale o wiele wyżej jeszcze stoi „Widok Delftu" w galeryi obrazów w Hadze. Jest to obraz architektury, jakiego nigdy nie widziano: Na przednim planie z lewej strony płaski brzeg piaszczysty, jasno-złoty, z czarnemi łodziami i małemi, ciemnemi postaciami kobiet w chustkach, z jasnemi nakryciami głowy. W środkowym planie woda o pięknej, jasnostalowej powierzchni, z przepyszną grą odblasków. W tyle wznosi się Delft wspaniale i malowniczo, ze swemi domami i wieżami, z masywnemi, śmiało rzuconemi budynkami, których otwarte bramy i piękne wieżyczki zwrócone są ku portowi, a ciemno-czerwone, nasycone farbą dachy — ku lewej stronie. Po środku jasno-czerwone cegły oświeca światło słoneczne, a oto na jakiejś budowli, średniowiecznej architektury, z wieżami, prawdziwy koncert barw, szarej, brunatnej, czerwonej, znowu szarej, aż wreszcie z prawej strony wszystko to ujęte w złoto-żółtą ramę piaszczystego wybrzeża. Przedewszystkiem zaś przyciąga oko budowla z prawej strony z dwiema wieżami. Tyle duszy w tych murach, tyle piękności, a wszystko składa się z niezliczonej liczby głębokich tynt, które zachwycająco zlewają się w całość. Zaprawdę obraz ten jest jedyny w swoim rodzaju.

* * *

Ludy, które jeszcze w tem stuleciu doznały terytoryalnego uszczuplenia, zdaje się, iż w ogóle nie mogą tak łatwo o stracie tej zapomnieć. Tymczasem Holenderczycy w wysokim stopniu robią wrażenie, że sami sobie wystarczają. Nie chcę przez to powiedzieć, iżby w Holandyi nie interesowano się wcale tem, co obce, zagraniczne. Owszem, przedstawiciele warstw zamożniejszych i wykształceńszych znają nieraz dobrze trzy języki europejskie. Najchętniej używają francuskiego, chociaż lepiej znają niemiecki, jakkolwiek po niemiecku, dlatego właśnie, że jest podobny do holenderskiego, mówią zwykle niepoprawnie. Otóż miałem na myśli to jedynie, że nie marzą wcale o zaborach, nie pragną terytoryalnego powiększenia swego kraju. Miłość niderlandzkiej Belgii do Holandyi bez przesady może być nazwana nieszczęśliwą miłością, ponieważ pozostaje nieodwzajemnioną. Nikt w Holandyi nie myśli o zjednoczeniu z Belgią.

Pewien członek Stanów generalnych w charakterystyczny sposób wyraził to zapatrywanie. Na zapytanie, czy nie chciałby przecież widzieć swego kraju wielkim, deputowany ten odpowiedział: „Zapewne, ale nie w ten sposób. Belgijczycy są katolikami i Francuzami; jest to naród zupełnie nam obcy." W Belgii Flamandczycy marzą o połączeniu się belgijskiego następcy tronu z małą, milutka królową holenderską, za którą przepada niderlandzki lud niegdyś republikanów i którą kocha za jej miłą twarzyczkę i jej dziewięć latek. Ale w północnych Niderlandach nikt ani wiedzieć nie chce o podobnych planach. Przepaść pomiędzy Belgią a Holandyą, jak się zdaje, na nieograniczone czasy się rozwarła.

nowego parlamentu wystąpić z trzema wnioskami: o zaprowadzenie wyborów z list, o rewizyę konstytucyi i o powszechną amnestyę polityczną.

Generał Loizillon wydał obiad w Beauvais na cześć wyższych oficerów i wojskowych pełnomocników obcych mocarstw, którzy przybyli na manewry. — W toaście swym minister wojny wyraził szacunek dla armii i zadowolenie z powodu chętnego przybycia wojskowych *attaché* obcych mocarstw na manewry. Generał Frederyks, rosyjski pełnomocnik, jako najstarszy z pełnomocników, wzniósł toast na cześć armii francuskiej i dziękował imieniem wszystkich wojskowych pełnomocników za serdeczną gościnność Francuzów.

Kronika.

Kraków, 20 września.

Na uroczystem błagalnem nabożeństwie, które odbędzie się w sobotę 23 b. m w kościele księży Pijarów, jako w setną rocznicę drugiego rozbioru Polski, pieśni religijne odśpiewa chór męski pod kierownictwem p. Deca.

Setna rocznica drugiego podziału Polski. Wobec podanej przez dzienniki wiadomości o zamierzonym „uroczystym obchodzie" setnej rocznicy drugiego rozbioru Polski, poważne grono obywateli lwowskich ogłasza: „W dniu 23 września ograniczyć się tylko należy na cichych żałobnych mszach we wszystkich, o ile można, kościołach i na rozpamiętywaniu przyczyn upadku, bądź to w kołach zamkniętych, bądź też przez odczyty publiczne. — Bezwarunkowo zaś wstrzymaćby się należało od wszelkich uroczystych zebrań i pochodów, od przedstawień teatralnych, od wesel i zabaw prywatnych i t. p. Wszelkie poczynione przygotowania do uroczystych nabożeństw, wieczorków i tym podobnych „obchodów" odroczyć do rocznicy Kościuszkowskiej dnia 15 października. Słowem, dzień strasznej i haniebnej dla nas rocznicy winien być tylko dniem żałoby.

Od Kornela Ujejskiego otrzymaliśmy dziś następujące pismo:

„Zanim dojdą do wszystkich osób me odpowiedzi, które częściami zacząłem wysyłać, składam łaskawym, drogim Rodakom ogólne podziękowanie najserdeczniejsze za otrzymane od nich pisma gratulacyjne." Kornel Ujejski.

Na cześć Kornela Ujejskiego. Włościanie tarnowscy z powiatu dąbrowskiego przesłali Kornelowi Ujejskiemu pismo, zaopatrzone kilkudziesięcioma podpisami wójtów i ławników gmin, oraz gospodarzy. Pismo to brzmi:

Wielmożny Panie Poeto!

Dziś, gdy cały naród polski składa Ci życzenia i hołdy, jako swemu prorokowi, i my wieśniacy polscy, z powiatu dąbrowskiego, czujemy wielką potrzebę złożyć Tobie swoje serdeczne życzenia i hołd dziękczynny, jaki Ci się od lat 47 od włościan galicyjskich należy.

Nasi ojcowie nieświadomi, idąc za szatańskim poduszczeniem chytrego wroga (wroga, który z nieporozumienia, jakie się skutkiem fatalnych stosunków poddańczych wytworzyło między dworem a gminą, zapragnął plon dla siebie zebrać), porwali za domowy „ślepy miecz" i ugodzili nim w łono starszego brata.

Nic dziwnego, że na czyn tak straszny cała Polska zapłakała, a nie rozważywszy, kto tu w tej sprawie był rzeczywistym winowajcą, całą winę zwaliła na nieszczęśliwego chłopa i wzywała pomsty u Pana Boga na niego!

Ty jednak prawdziwie od Boga przysłany Polsce w tak smutnej chwili, płacząc nad poległą swą bracią, broniłeś chłopów przed opinią rodaków, śpiewając: „Oni niewinni, choć naszą przyszłość cofnęli wstecz; inni oprawcy byli tam czynni..." i kazałeś prosić Boga, by „karał rękę, nie ślepy miecz".

Za ten życzliwy sąd czynu naszych ojców, którego Polska nie znała przedtem, przyjm zacny Rodaku, Piewco, serdeczną od nas podziękę.

Niech Ci Bóg dozwoli dożyć czasu, kiedy się okaże niesłychany cud, kiedy Polskę oswobodzi, a przeto zmaże winy ojców — dzielny polski lud.

Grębószów, dnia 12 września 1893

W liście do p. Platona Kosteckiego, który ogłosił treść tego adresu włościańskiego, wyraża sędziwy wieszcz serdeczną radość swoją z powodu tego hołdu od włościan, i to właśnie z okolic Tarnowa pochodzącego.

„Przeczytawszy to, co załączam, — są słowa poety w liście do p. Kosteckiego, — pojmiesz, co czuję, jak jestem do głębi poruszony. Lud polski dziękuje mi za „Chorał"! I z tego powiatu, gdzie najsroższej rzeź grasowała. Przygniótł mnie Bóg Swą łaską i nagrodą."

W Związku literackim w piątek 22 b. m. ku uczczeniu siedmdziesiątej rocznicy urodzin Kornela Ujejskiego odbędzie się pogadanka na temat: O poezyi Ujejskiego. Zagai dr. Józef Tretiak. Początek o godz. 8.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie. Zarząd Muzeum ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż w kursach artystycznych dla kobiet, założonych przed 25 laty przez ś. p. dra Adr. Baranieckiego, z dniem 1 października rozpoczynają się lekcye rysunków, malarstwa olejnego, akwarelowego i modelowania w glinie wraz z odnośnemi wykładami anatomii artystycznej, perspektywy malarskiej, nauki o stylach i historyi sztuki. Zapisy na powyższe kursa przyjmuje i udziela bliższych objaśnień kierownik Muzeum codziennie od godz. 10 do 1 rano i od 4—6 po południu.

Wspaniały wieniec srebrny, przedstawiający złotą lirę o 3 strunach, okoloną dębowemi liśćmi, nadesłali rodacy nasi z Ameryki dla uczczenia niewygasłej pamięci Teofila Lenartowicza. Wielki ten i pięknie wykonany wieniec ma napis: „Ś. p. Teofilowi Lenartowiczowi, ksiądz W. Małusecki, w imieniu parafii św. Wawrzyńca w Filadelfii w Ameryce".

Kosztowny i trwały ten dowód pamięci zaatlantyckich braci naszych o zasługach „Mazowieckiego Lirnika" złożony będzie w Muzeum narodowem w Sukiennicach, tymczasem wystawiony jest w oknie Administracyi naszego dziennika.

„Harmonia" krakowska dziś o godz. 8½ wieczorem grać będzie ostatni raz w sezonie na plantach — odtąd co święto grywać będzie w południe na Rynku.

P. Wł. Barącz, znany i popularny artysta, zamierzając wyjechać w najbliższym czasie za granicę, postanowił pożegnać życzliwą sobie krakowską publiczność wieczorem muzykalno-humorystycznym, który odbędzie się w sobotę 23 b. m. w sali hotelu Saskiego.

Ponieważ p. Barącz znalazł wiele w mieście naszem sympatyi i życzliwości, przeto spodziewać się można, że ostatni wieczór jego, którego program wypełnią najulubieńsze i najlepsze ustępy, zgromadzi licznych zwolenników oryginalnego jego talentu.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Pareński wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Abbazyi.

Dr. Paweł Radecki, lekarz zakładowy w Lubieniu, powrócił do Krakowa.

Książę Władysław Czartoryski przybył z Sieniawy do Krakowa.

Pan delegat Laskowski wczoraj wieczorem wyjechał do Lwowa.

Z „Sokoła" krakowskiego. „Sokół" krakowski zamyśla w dniu 1 października br. urządzić zbiorową wycieczkę na wystawę rolniczą do Cieszyna. Wzywa się zatem druhów do wzięcia udziału, oraz do zakomunikowania gotowości swej w kancelaryi Towarzystwa najdalej do 26 bm.

W sprawie ważnej wzywam wszystkich druhów, posiadających mundury, aby w dniu 21 bm. o godzinie 8 wieczór w sali Towarzystwa się stawili.

Naczelnik.

Na pomnik Tadeusza Kościuszki, w rynku krakowskim wznieść się mający, złożyli w dalszym ciągu: Majstrowie murarscy, ciesielscy i studniarscy z powodu poświęcenia nowego lokalu 3 złr. Za pośrednictwem zaś Redakcyi *Polskiego Ludu* prof. Juliusz Miklaszewski 3 złr. i inżynier Henryk G. z Belgii 5 złr. Stan składek z poprzednio wykazanemi wynosi: 1244 złr. 50 ct.

Cholera w Galicyi. Według urzędowej relacyi *Gazety Lwowskiej*: Dnia 18 września zachorowały na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe, w Worochcie *ad* Mikuliczyn i Krasnej po 2 osoby, w Delatynie, Dobrotowie, Nadwórnie i Pniowie po 1 osobie. W Rymanowie (w powiecie sanockim) 5 osob, w Kołomyi 6 osób, w Otynii (w powiecie tłumackim) 1 osoba. Wyzdrowiała w Jasienicy (w powiecie brzozowskim) 1 osoba.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe, Delatynie, Worochcie *ad* Mikuliczyn, Nadwórnie i Pniowie po 1 osobie. W Kołomyi 2 osoby, w Rymanowie 1 osoba.

Nadto zaszły podejrzane wypadki: w Wolicy (w powiecie krakowskim) i w Wołczyńcu (w powiecie stanisławowskim). Przy badaniu bakteryologicznem dejektów osób chorych, względnie zmarłych wśród podejrzanych objawów w Krzywem (w powiecie kamioneckim, w Króliku polskim (w powiecie sanockim), w Łucżycach (w powiecie sokalskim), w Capowcach (w powiecie zaleszczyckim) i w Lipniku (w powiecie wielickim) nie wykryto zarazku właściwego cholerze azyatyckiej.

Samobójstwo. Z Nadwórny donoszą, że tamtejszy faktor Josel Schloimer pozarywał rozmaitych ludzi na 40.000 złr. i puścił w kurs także fałszowane weksle. Za to znajduje się już pod kluczem i nie minie go zasłużona kara. Ofiarą niecnych jego machinacyj padł niestety zasłużony dyrektor kasy zaliczkowej Leopold Woykowski, który jako taki pełnił tam funkcye od lat 16. Spostrzegłszy po niewczasie, że zeskontowane Schloimerowi weksle są podrobione, zwołał natychmiast radę nadzorczą kasy zaliczkowej, której przedłożył całą sprawę, a która nie zastanowiwszy się nad konsekwencyami, zasuspendowała zaraz Woykowskiego. Dla pokrycia możliwych strat, wręczył Woykowski radzie nadzorczej książeczkę kasy zaliczkowej na 5000 złr. i oddał do jej dyspozycyi realność swoją wartości 1500 złr. Przygnębiony tem, że przyjaciele najbliżsi go opuścili, obawiając się uwięzienia i śledztwa, nie mogąc przeżyć hańby, w chwili rozpaczy chwycił za nóż i odebrał sobie życie. Męczył się przez 5 dni. Po samobójstwie Woykowskiego przybył natychmiast do Nadwórny, wezwany telegraficznie, delegat związku p. Narcyz Ulmer. Zastał on Woykowskiego już w agonii, był on jednak jeszcze przytomnym i odezwał się do p. Ulmera w te słowa: „Idę na sąd boży, zaklinam pana, badaj, broń po śmierci mego honoru." P. Ulmer badał bardzo skrupulatnie wszystkie księgi, kasę, weksle i notatki zmarłego i znalazł wszystko w porządku wzorowym. Woykowski był bezdzietnym, pozostawił tylko wdowę, której sędzia śledczy oddał książeczkę na 5000 złr., wręczoną przez nieboszczyka radzie nadzorczej. Książeczka ta opiewała na nazwisko p. Woykowskiej.

W Ojcowie rosyjska straż aresztowała czterech akademików krakowskich, którzy dnia 9 bm. zrobili wycieczkę z Krakowa do Ojcowa. Podejrzywano ich o szpiegostwo dlatego, że zwiedzając okolice Ojcowa, używali przy tem mapy okolic Krakowa, którą przynieśli ze sobą. Zrobiono przy nich rewizyę, odebrano wszystkie papiery i osadzono ich pod strażą w hotelu. Po dwóch dniach uwolniono ich i pozwolono wrócić do Krakowa. Dwóch strażników eskortowało ich aż do granicy i oznajmiło im, że o oddanie zabranych papierów mają wnieść prośbę do gubernatora w Kielcach.

VI. Posiedzenie Towarzystwa filologicznego odbędzie się we Lwowie we wtorek 26 b. m. w sali V uniwersytetu, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawy bieżące. 2) Wykład prof. Stanisława Romańskiego p. t. „Karnuntum, starożytna osada rzymska". 3) Komunikaty naukowe.

Zabójstwo przyjaciela. Najwyższy trybunał zajmował się 11 bm. następującą sprawą: Nauczyciel ludowy Jan Sobolski oskarżony został w krajowym sądzie lwowskim o usiłowane kłusownictwo, oraz o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia, ponieważ na polu, zamiast rogacza, którego chciał ubić, zastrzelił przyjaciela swego Iwana Petro. Za usiłowane kłusownictwo poczytano Sobolskiemu to, iż wyszedł na pole z zamiarem zabicia rogacza. Za to, oraz za wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia skazany został Sobolski przez sąd we Lwowie na 2 miesiące aresztu. Skazany wniósł zażalenie nieważności, nad którem obradował najwyższy trybunał pod przewodnictwem radcy dworu Kochanowskiego. Obrońca dr. Herzberg-Fraenkel zwalczał przedewszystkiem zasądzenie za kłusownictwo, którego się oskarżony nie dopuścił. Tak samo nie ma w samym wypadku zabójstwa. Iwan Petro bowiem przebrał się w skórę sarnią, skrył się w zarośle i zaczął udawać głos rogacza, Sobolski więc mógł myśleć, że w krzakach prawdziwy siedzi rogacz. Petro więc przez swój żart niewczesny sam na siebie sprowadził nieszczęście. Zastępca generalnego prokuratora Sigler twierdził, że usiłowane kłusownictwo istnieje nawet wtedy, choćby nie było przedmiotu kradzieży, tj. zwierzyny, wystarczy już udanie się w cudzy rewir w tym zamiarze. W tym duchu też uznał trybunał kasacyjny samo już zakładanie sideł, jako zamierzoną kradzież. W danym wypadku zachodzi także wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia. Sobolski powinien się był upewnić, czy ma przed sobą zwierzynę lub co innego. Na to oświadczył obrońca, że w takich warunkach żadne polowanie nie byłoby możliwe.

Trybunał nie przychylił się do wywodów obrońcy i odrzucił zażalenie nieważności.

„Ognisko" polskie w Gracu podaje do wiadomości studentów szkół wyższych, zmuszonych odbywać studya za granicą, że udziela wszelkich wyjaśnień, dotyczących uniwersytetu, politechniki i akademii handlowej w Gracu, oraz informacyj co do warunków pobytu w tem mieście: *Polnisch-akademischer Verein „Ognisko" in Graz, Schmiedgasse 25.*

Korespondencya Redakcyi.

Panu Wł Żak w Łańcucie Za nadesłane wiadomości uprzejmie dziękujemy, lecz nie możemy już z nich korzystać, gdyż uprzedzono Szan. Pana i krótką relacyę wczoraj zamieściliśmy. Polecamy się na przyszłość.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru lwowskiego. W wybornej komedyi Zalewskiego „Oj ci mężczyźni" wystąpili wczoraj na scenie lwowskiej po raz pierwszy nowo zaangażowani artyści krakowscy p. Ryszard Ruszkowski, oraz panie Siennicka i Siemaszkowa. Krytyka lwowska b. artystów naszego teatru powitała bardzo życzliwie, nie szczędząc słów pochwały i uznania w pierwszym rzędzie p. Siennickiej za jej wyborną grę w roli Amelii Tichard. P. Siemaszkowa w roli Czempielińskiej przedstawiła się korzystnie, a choć trema nieco paraliżowała jej kroki, przecież wywiązała się z roli bez zarzutu. P. Ruszkowski, dawny lwowskiej publiczności ulubieniec, przywitany salwą oklasków, rolą Kretońskiego nawiązał od pierwszej chwili nowe węzły sympatyi z tą publicznością.

— Teatr w Lublinie. Dyrekcyę i administracyę teatru lubelskiego na sezon zimowy objął p. Bolesław Marecki. Reżyserem trupy jest Henryk Halicki, dyrektorem operetki August Balcarek. Do personalu należą pp. Zielińska, Solska Kościelecka, Nowicka, Felińscy, Korczakowie, Jamińscy, Kisielnicki, Bogdan, Szelągowski i Kosiński. Na pierwsze przedstawienie, które się odbędzie w dniu 21 bm., wybrano „Prawa serca" K. Zalewskiego.

Dział ekonomiczny.

Konferencya cłowa. W czwartek zbierze się w Wiedniu austro-węgierska konferencya cłowa. Najważniejszym przedmiotem obrad będzie odpowiedź na ostatnią notę rosyjską w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Kongres amorykański. Rozprawy nad zniesieniem billu srebrnego przeciągają się w senacie do nieskończoności. Zwolennicy srebra starają się bowiem o ile tylko można najbardziej odwlec głosowanie. Dotychczas nie można przewidzieć, kiedy senat ukończy obrady.

Zjazd dyrektorów dróg żelaznych austryackich, węgierskich i bośniackich odbędzie się w Wiedniu dnia 21 b. m. Przedmiotem obrad będą skargi, podniesione przeciw nowemu regulaminowi ruchu.

Z targów zbożowych.

Kraków, 19 września.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·—	8·30
Żyto	7·—	7·20
Jęczmień na krupy	6·—	6·50
Owies z opłatą akcyzową	7·25	7·50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·—	9·—
Proso	5·—	6·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano	—·—	3·40
Słoma	—·—	2·—
Koniczyna na paszę	—·—	3·50
Ziemniaki za hektolitr	2·40	2·60
Jaja za kopę	1·50	1·60
Masła za garniec	3·25	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	76·50
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	75·—
Rzepak	13·50	13·70

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono d. 18 i 19 września 1893 na targ 2765 sztuk.

Notowano: Prosięta 24 do — złr. za parę — Chude —·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 39 do 42 ct za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 2606 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Na wczorajszy targ (19 b. m.) zapowiedziano 11326 a przypędzono 11162 świń. Z tego było 3073 świnek i 8089 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 37 do 38 ct., średnie po 34 do 36 ct, — lekkie po 30 do 33 ct., świnki po 30 do 41 centów.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 19 września.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	—·—	8·60
Pszenica na wiosnę	8·—	8·02
Żyto na jesień	—·—	—·—
Żyto na wiosnę	6·86	6·87
Owies na jesień	7·10	7·16
Owies na wiosnę	7·10	7·18
Rzepak	15·72	15·80

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 20 września. *Wiener Zeitung* ogłasza patent cesarski, zwołujący Sejm bukowiński na 25 września zgodnie z prośbą Wydziału krajowego, w celu obrad nad konwersyą długów indemnizacyjnych.

Wiedeń, 20 września. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązało Stowarzyszenie *„Germanenbund"* w Salzburgu. Skutkiem tego uległo rozwiązaniu 41 Stowarzyszeń filialnych w Wiedniu.

Guens, 20 września. Na przedwczorajszych manewrach przyszło do nader ciekawego i zawziętego starcia obu dywizyj jazdy. Trzecia dywizya jazdy zgromadziwszy się na wschodniej stronie miasta Guens, posunęła się przez Schwabendorf w kierunku południowym, przyczem przyszło do starcia wysuniętych na czoło oddziałów obu dywizyj. Druga dywizya jazdy wprowadziła do akcyi także swoją artyleryę, posuwała się najpierw ku północy, następnie wstrzymała dalszy ruch z powodu ciasnoty pola bojowego, jednak o godzinie 9½ uszykowawszy się w dwu liniach przeszła do ataku.

Komendant trzeciej dywizyi dał rozkaz cofania się w kierunku północnym, aby uniknąć zepchnięcia siebie z linii odwrotu przez Segersdorf. Teraz przyszło do żwawej potyczki. Skutkiem tego trzecia dywizya cofnęła się ku Schwabendorf.

Podczas manewrów kazał cesarz dywizyom piechoty 28 i 36 przemaszerować przed sobą i wyraził swoje zupełne zadowolenie i pochwałę za znakomite wyglądanie, postawę i ścisły porządek wojska.

Guens, 20-go września. Dnia wczorajszego na manewrach przyszło po pierwszy raz do wielkiego starcia obu armij.

O godzinie 11 przed południem rozwinął się na całym froncie bojowym bój zawzięty, jednak nie doprowadził do żadnego stanowczego rezultatu. Pierwsza armia zaprzestała boju w południe i cofnęła się na wzgórza na wschód od Groswarasdorf położone; — druga armia zadowolniła się zajęciem jednej części wsi Stoberbach i nie posuwała się dalej.

Obie dywizye jazdy ścierały się także wczoraj, przyczem druga dywizya musiała się cofnąć. Zresztą bój toczyły głównie piechota i artylerya.

Dokładne i porządne wykonanie wszystkich ruchów wywołało powszechne zadowolenie. Manewry budzą nadzwyczajną ciekawość, bo dostarczają sposobność do obserwowania skutków przy użyciu prochu bezdymnego na przebieg boju wielkich rozmiarów.

Guens, 20 września. Na wczorajszych manewrach po śmiałem rozwinięciu się artyleryi korpusowej przyszło do starcia partyi północnej z południową, a w końcu do cofnięcia się liczebnie słabszej partyi północnej.

Obaj cesarze i książęta śledzili z natężoną uwagą przebiegu starcia. Cesarz niemiecki objawił szczególne zainteresowanie się zdejmowaniem i nakładaniem rysztunku piechoty i kazał sobie ten rysztunek szczegółowo pokazać.

Guens, 20 września. W manewrach uczestniczyła arcyksiężna Marya Teresa, księżna Braganza Kalnoky, Reuss, Fejervary. Cesarz zachwycony był przyjęciem, jakiego doznał od tutejszej ludności; odznaczył w sposób nadzwyczaj pochlebny Wekerlego i wszystkich innych węgierskich ministrów i wyraził im swe najwyższe zadowolenie z całego przebiegu manewrów. Generałowie niemieccy wyrażali się z bezwzględnym podziwem dla trzymania się wojsk i wytrzymałości ich w marszu. Cesarz niemiecki odznaczył podczas manewrów byłego ambasadora Szoechenyi'ego i odwiedził go po manewrach.

Guens, 20 września. Cesarz niemiecki dnia 18 września zawiadomił telegraficznie hr. Szechenyi'ego, że następnego dnia odwiedzi go w Horpacs. Cesarz wspomniał przy tej sposobności o dawniejszych czasach i wesołym pobycie razem z hr. Szechenyi'm w Berlinie i zapewniał o swej niezmiennej dla niego życzliwości i przyjaźni.

Cesarz przybył rzeczywiście następnego dnia do hr. Schechenyi'ego i zabawił dłuższy czas w jego pokoju sypialnym, hr. Szechenyi bowiem jest chory. Następnie spożył cesarz śniadanie z rodziną hrabiego, przyczem wręczył hrabinie złotą bransoletkę, na której, w oprawie z brylantów, znajduje się wizerunek cesarza.

Po przechadzce w ogrodzie zamkowym w towarzystwie hrabiny Szechenyi pożegnał się cesarz serdecznie i powrócił w towarzystwie ks Windischgraetza do Guens.

Guens, 20 września. Monarchowie i książęta udali się dziś rano o godz. 6½ w powozach do Unterpullendorf. Tam dosiedli koni. Pogoda prześliczna.

Budapeszt, 20 września. Na Węgrzech w dobie ostatniej zachorowało na cholerę 19 osób, zmarło 18.

Wielki Waradyn, 20 września. Komitet stronnictwa liberalnego komitatu biharskiego przyjął wniosek Stefana Tiszy, który dzisiaj ma być przedłożony do uchwały walnego zgromadzenia tej treści, iż walne zgromadzenie komitatu wyraża swoje ubolewanie i naganę z powodu usiłowań, które dążą do zniweczenia braterskiej zgody, jaka dotąd panowała między Madziarami i Rumunami w komitacie.

Pięciokościoły, 20 września. Minister sprawiedliwości Szilagyi w mowie swej na uczcie konwentu wyznania reformowanego rzekł: „Dla duszpasterzy wszelkich wyznań zbliża się czas próby ich politycznego przekonania. Liberalizm nie jest wrogiem wiary, przeciwnie jest jak najwierniejszym przyjacielem religii". W końcu wniósł minister toast na powodzenie w wspólnej walce pod chorągwią liberalizmu.

Lipsk, 20 września. Trybunał państwa odrzucił podanie Ahlwardta o rewizyę wyroku w procesie o broszurę *„Judenflinten"*.

Hamburg, 20 września. W dobie ostatniej zachorowało osób 3, zmarła 1.

Haaga, 20 września. Królowa regentka otworzyła wczoraj parlament centralny mową tronową, w której zaznaczyła, że stosunki zagraniczne są nader przyjazne, a położenie finansowe zadowalniające.

Paryż, 20 września. W mieście Lievin wyprawili świątkujący robotnicy demonstracyę przed restauracyą, odwiedzaną przez robotników belgijskich, wykrzykując: „Precz z Belgijczykami" i wybili szyby w oknach.

Lens, 20 września. Cała kotlina kopalń węgla kamiennego w departamencie Pas-de-Calais wzburzona. We wszystkich kopalniach zaprzestano pracować.

Lille, 20 września. W miejscowości Somain wybuchł nabój dynamitowy na oknie pomieszkania pewnego robotnika. Dom uszkodzony.

Rzym, 20 września. W ostatniej dobie w Livornie zachorowało na cholerę 5, zmarła 1 osoba.

W Rzymie samym był jeden wypadek śmierci na cholerę w szpitalu, gdzie teraz pozostaje tylko jedna kobieta rekonwalescentka.

Konstantynopol, 20 września. W ostatnich dwu dobach w domu obłąkanych w Skutari zachorowało osób 2, zmarło 3; w mieście Skutari zachorowało 5, zmarło 2. W Smyrnie w sobotę zachorowało 4, zmarło 2. W tygodniu ubiegłym od 6 do 13 bm zachorowało osób 55, zmarło 15.

Montevideo, 20 września. Wszystkie forty w Rio-de-Janeiro zachowują się bądź neutralnie, bądź oświadczyły się za Mellą, z wyjątkiem fortu Santa-Cruc. Załoga w tym forcie jest w rozprężeniu. W Rio-de-Janeiro panuje prawie anarchia. Redaktor dziennika *Heralda* został okrutnie zamordowany.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 20 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·6 mm	739·5 mm	736·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,1	+7°,4	+20°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	S 1	S 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	94 %	49 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	9	2

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 20 września 1893 r	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	25
Zjednoczony dług w srebrze	97	05
Austryacka renta złota	119	70
5% austryacka renta (marcowa)	96	65
Akcye banku austro-węgierskiego	984	--
Akcye kredytowe	335	75
Londyn	126	45
Srebro	—	
20-to frankówki za sztukę	10	03½
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec za 100 m	62	20

Wiedeń, 20 września. Ruble papierowe 131. Giełda zbożowa z powodu braku interesantów zupełnie prawnie nie funkcyonowała. Wczorajsze kursy notowano tylko nominalnie.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Skład fortepianów, pianin i harmonium Wiktora Barabasza i Sp.

w Krakowie, ul. Floryańska, L. 6, I piętro,
Instrumenta osobiście wybierane w fabrykach: w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreźnie itp. 1001 43 52

---

†

Za duszę ś. p.

Piotra Kozakiewicza

odprawionem będzie

Nabożeństwo żałobne

w dniu 22 września b. r. o godzinie 1/2 9 rano w kościele OO. Karmelitów, na które stroskana wdowa zaprasza Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność.

---

†

We czwartek dnia 14 września rozstał się z tym światem ś. p. **Emil Schrott**, znany i powszechnie ceniony majster introligatorski. — W sile wieku, bo już w 44 roku życia, wydarła nieubłagana dłoń śmierci drogiego męża i ukochanego ojca rodzinie, gorącego patryotę, uzdolnionego i artystycznie wykształconego w swym zawodzie pracownika krajowi. Od wczesnej młodości oddawszy się zawodowi introligatorskiemu, poświęcił tej nauce i wlał w nią cały zasób swych sił intelektualnych i fizycznych, i mimo nękającej go już słabości, która miała tak wcześnie przeciąć pasmo dni jego, nie uchylał się od pracy i ustawicznego kształcenia się. Niepospolite w tym kierunku zdolności, wspierane znakomitą praktyką w kraju i po największych zakładach Wiednia i Drezna odbytą, spotęgowane długoletniem w pocie czoła i trudzie bezsennych nocy zdobytem doświadczeniem, pozwoliły ś. p. zmarłemu dokonać prawdziwych arcydzieł swego kunsztu Z wrodzonej sobie inteligencyi, podsycanej wielką miłością ojczyzny i jej przeszłości, skupił ś. p. zmarły całą swą usilność do wykształcenia się w odtwarzaniu staropolskiej sztuki introligatorskiej. Pracę uwieńczył pomyślny skutek, bo przy gruntownej znajomości historyi i podziwienia godnej intuicyi, był na tem polu pierwszym i najznakomitszym mistrzem. Nader wymownym dowodem tych słów są licznie zebrane po naszych i zagranicznych muzeach i prywatnych zbiorach tego rodzaju dzieła, w których nie wiedzieć co bardziej podziwiać, czy artystyczne i nad wszelki wyraz staranne wykonanie i czystość, czy też zdumiewające odgadnięcie ducha odległej nieraz epoki. Ceniąc te zasługi, położone około udoskonalenia i podniesienia naszego przemysłu, wystawa lwowska z r. 1877 i ostatnia krakowska uwieńczyły dzielnego pracownika zaszczytnemi srebrnemi medalami. Działalność Zmarłego nie zamyka się jednak tylko w zakresie swego zawodu, należał on do tej garstki naszych rękodzielników, co i w życiu obywatelskiem i umią i biorą czynny udział. To też przez długi szereg lat pracował ś. p. Schrott dla dobra swych towarzyszy i całego zawodu jako cechmistrz, równocześnie sprawował obowiązki cenzora w Towarzystwie kredytowem, należał do Towarzystwa „Sokół", a wszędzie przez swą łagodność i szlachetność charakteru, wyrozumienie dla drugiego i rozum otaczany był szacunkiem i ogólną zawsze cieszył się sympatyą. To też nie dziw, że wieść o jego zgonie napełniła szczerym żalem wszystkich, którzy kiedykolwiek i w jakimkolwiek charakterze stykali się ze Zmarłym i zgromadziła na pogrzebie liczne grono publiczności dla oddania mu ostatniej czci i posługi. Cześć jego pamięci!

S. p. Zmarły pozostawił w głębokim smutku pogrążoną małżonkę z czworgiem małoletnich dziatek. Oby Ją P. Bóg raczył pocieszyć i dodać Jej sił i wytrwania w noszeniu tak ciężkiego krzyża i pozwolił Jej spełnić tak trudne obowiązki. 2189 1

Od 1 października b. r.

rozpoczynam

kursa malowania dla prywatnych uczennic.

Ulica Karmelicka, L. 9.

Wpisy od godziny 2—4. 2191 1 6

Agnieszka Bujle.

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców

w Krakowie 2194 1 12

przy ulicy Karmelickiej, L. 70,

na jesienną porę poleca:

cebulki hiacyntowe sztuka po 12, 15, 20 i 25 ct.; **tulipanów** po 5 i 8 ct; **narcyzów** po 3 i 5 ct; **krokusów** po 2 ct.; **korzonki konwalij** zdatnych do pędzenia, tylko z wielkim kwiatem, 100 szt. 1 złr. 50 ct, 1000 szt. 12 złr. 50 ct., do rozsadzania w gruncie 1000 szt. 3 złr. **Szczepy i krzewy owocowe**, cztero-, pięcio- i sześcioletnie **jabłonie** po 50 i 60 ct., **grusze, wiśnie, śliwki** po 60 i 75 ct. za sztukę; **agrest i porzeczki** 8 ct. za sztukę, 6 złr. za 100 sztuk; **maliny** 3 złr. za 100 sztuk. **Krzewy ozdobne: thuje** od 1 do 2 metrów wysokości po 1 i 2 złr., inne zaś po 8 i 15 ct. za sztukę. Wielki dobór roślin zimno- i ciepło-szklarnianych po cenie umiarkowanej. Przyjmuje zamówienia na **wieńce i bukiety**. Cennik na żądanie bezpłatnie.

Nowość! **Mydło narodowe** Nowość!

z narodowej perfumeryi w Wiedniu

jest najlepszem toaletowem mydłem na świecie, użycza ono przez swą unormowaną wysoką

zawartość gliceryny

gibkości i oddala już po krótkim czasie użycia wszelkie nieczystości skóry. Należy zwracać uwagę przy kupnie na naszą firmę. Sztuka 35 ct.

Do nabycia **w Krakowie** u p. Maryi Jaroszewicz, ul. Floryańska, 39; **w Podgórzu** u M. Knoblauch; **w Kentach** u Karola Zakrzewskiego i A. Krzysztoforskiej; **w Wadowicach** u J. Rauchwergera; **w Chrzanowie** u E. Grajowera; **w Oświęcimiu** u Józefa Singera i Antoniego Polaczka; **w Bochni** u Pawła Niedzielskiego i J. Michnika; **w Tarnowie** u Henryka Szancera; **w Dąbrowej** Markusa Feniehela; **w Dębicy** u Judy i Sabiny Bross; **w Ropczycach** u Chiela Schönfelda; **w Kolbuszowy** u Schneidla Letztera; **w Rzeszowie** u Golde Eisena; **w Jarosławiu** u Michała Ludwiga; **w Łańcucie** u Hermanna Feuera; **w Przeworsku** u Mendla Adolfa; **w Przemyślu** u Eugen. Erbera ze Lwowa i D. Ludkiewicza

---

Uniform urzędniczy kolejowy

nowy lub **bardzo mało używany,** z wysokiego mężczyzny, **kupię.**

Zgłoszenia pod lit. „**M. W.**" do Administracyi „N. Reformy". 2192 1 3

Zdolny Comtuarzysta

biegły w polskim i niemieckim języku, oraz korespondent, z kaucyą 300 złr., będzie przyjęty. Katolik, Polak, ma pierwszeństwo. Oferty pod **Dunaj, 4** poste rest. **Podgórze.** 2200 1 3

Handel korzenny

z wyszynkiem trunków, w śródmieściu, **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Szanowną Publiczność miasta Krakowa i okolicy mam zaszczyt uprzejmie uwiadomić, że **z dniem dzisiejszym** otworzyłem **w Krakowie**

„pod okrętem"

skład farb, pokostów, lakierów, wszelkich przyborów do malowania, towarów gumowych, technicznych i chirurgicznych, oraz wszelkich artykułów drogeryjnych i gospodarczych

w Rynku głównym, przy linii A—B, L. 37,

gdzie dotychczas podobnego rodzaju sklep p. K. Krzysztofowicz prowadził.

Staraniem mojem będzie Szanowną Publiczność tak dobrowym towarem, niskiemi cenami, jako też i rzetelną i skorą usługą jak najlepiej zadowolnić.

Z poważaniem

2164 2 10 **A. Szafrański.**

Zaproszenie do przedpłaty.

Administracya tygodnika

„TARGOWISKO"

czasopisma dla handlu bydłem i nierogacizną

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy, L. 29,

ogłasza, iż **pierwszy numer** tegoż czasopisma wyjdzie **w piątek dnia 22 b. m.,** redagowane będzie w języku polskim i niemieckim, a celem jego:

1) podniesienie krajowych zakładów kontumacyjnych i handlu bydłem w ogólności, w szczególności zaś krakowskiego i bialskiego targu nierogacizny;
2) ożywienie wywozu do krajów ościennych, a w szczególności do Niemiec;
3) udzielenie wszechstron wyjaśnień handlarzom bydła w sprawach komercyalnych i taryfowych;
4) pośredniczenie w sprawie utworzenia jednolitego, liczebnie silnego i poważnego stowarzyszenia na wzór istniejących stowarzyszeń w państwach i krajach ościennych;
5) publiczne, bezstronne omawianie życzeń i zażaleń, oraz energiczne występowanie celem usunięcia anomalij i stanów wyjątkowych.

Nadto zamieszczać będzie „**Targowisko**" informacye o głównychh targowicach galicyjskich i bukowińskich, urzędowe sprawozdania o ruchu w zakładach kontumacyjnych w Krakowie i Białej, oraz na targach w Wiedniu, St. Marx, Wiedeńskiem Nowemmieście (Wr. Neustadt), Steinbruchu, Wrocławiu, Berlinie i innych ważniejszych targowicach, okrom treściwych i jędrnych korespondencyj, pisanych przez różnych specyalnych korespondentów.

Niemniej publikowane będą wszelkie urzędowe ogłoszenia, dotyczące spraw handlu bydłem i nierogacizną tak c. k. gal. Namiestnictwa, jako też c. k. bukowińskiego Rządu krajowego.

Przedpłata wynosi rocznie 8 złr., kwartalnie 2 złr. Nr. okazowy na żądanie bezpłatnie.

Uznanym za najlepszy jest prawdziwy francuski papier cygaretowy

„LE GLORIA"

wyrobu

Józefa Bardou i Synów

Perpignan - Paris.

60 złotych medali, 16 dyplomów honorowych, 2 dyplomy „Hors Concours".

„LE GLORIA" papier cygaretowy **przewyższa** stanowczo wszystkie dotąd istniejące bibułki **dobrocią i delikatnością.**

„LE GLORIA" jest tylko wtedy **prawdziwy**, gdy każda pojedyncza książeczka opatrzona jest firmą „**Josef Bardou & Fils**".

„LE GLORIA" papier cygaretowy jest do nabycia tak z gładkim, jak i strzępiastym (ząbkowatym) brzegiem.

„LE GLORIA" dostarczony być może **w gilzach jakości najlepszej dotąd nieprzewyższonej.**

„LE GLORIA" papier cygaretowy i gilzy są w każdym **handlu norymbergskim i wielkich składach papieru,** jak i **w trafikach** do nabycia. 1064 22 25



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

w handlu 2135 3 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt bardzo dobrej . . . . zł. 1.40
funt najlepszej w oryginalnem opakowaniu . . . . zł. 2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu zł. 3.50
funt wysiewków z herbat kwiatowych, najlepsza . . zł. 1.20
Kawa lepsza od wszyst. „**Siriuszów**" franco 5 kilo zł. 9.50

Herbata z Brodów!

Sprzedaż doroczna koni

przez licytacyę

w stajni Białocerkiewskiej

JWnej hrabiny Maryi Branickiej

naznaczona w roku bieżącym 1893 na dzień 29 i 30 września (11 i 12 października now. st.). — Wystawi się na sprzedaż **około 100 koni** różnych ras i wieku, zdatnych do chowu, pod siodło i do zaprzęgu. Konie te pochodzą ze stad hrabiów Branickich i synów ś. p. A. Rakowskiego. Bliższych informacyj udziela **Biuro centralne hrabiny Maryi Branickiej w Białocerkwi** (st. dr. żel. Fastowskiej) i Wny **A. Zakrzewski w Stawiszczach,** gub Kijowska, poczta i telegraf na miejscu. 1902 9 9

Na sezon kąpielowy

Leon Mehl w Krakowie

ulica Szewska, L. 15, poleca swoje

naturalne wina węgierskie,

prawdziwe koniaki lecznicze francuskie 1334 34 52

i wszelkie wina kuracyjne.

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

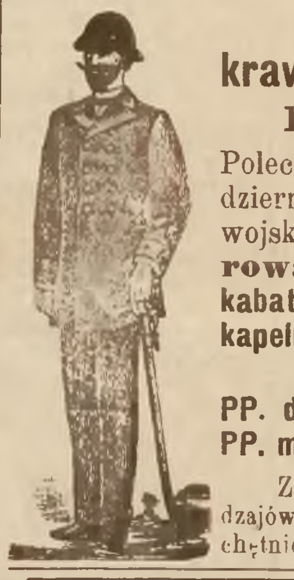
Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników

„Intelligenzprüfung"

rozpocznie się dnia 1 października b. r.

Honoraryum możliwie umiarkowane.

Zgłoszenia przyjmuje się z grzeczności w „Bazarze wyrobów krajowych". 2112 5 10



W. STACHOWICZ

krawiec cywilny i wojskowy,

Kraków, Rynek, L. 30.

Poleca P. T. Panom mającym 1 października b. r. wstępować do służby wojskowej, **kompletne umundurowanie,** składające się z płaszcza, kabatu, bluzy, pary spodni, czapki lub kapelusza, szpady, kupli, krawatki, 6 kołnierzyków i rękawiczek:

PP. do piechoty za . . . **88 złr.**
PP. magistrom farmacyi za **122 złr.**

Zamówienia dla wojskowych innych rodzajów broni po cenach bardzo umiarkowanych chętnie przyjmuję. 2019 7 10



JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe

odszczególnione 10 medalami i 2 dyplomami uznania, a mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezetowa, konwaliowa, Yang-Yang, Opoponax, Jokey Club heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs i t. p. — Flakoniki po 2., 4., 75 ct., 1 złr., 1 złr. 50 ct. i t. d.

Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 złr.

Woda lwowska powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien chustek i rozpylania w salonie. — Flakon mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 cnt., większy 1 złr. 80 cnt.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct. i 1 złr. 20 ct.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po 15, 20, 25, 40, 50, 80 ct., 1 złr., 1 złr. 50 ct.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3, i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 1552 12 0



Magazyn obuwia Maryi Derdzikowskiej

pod kierownictwem

Bronisł. Dobrzańskiego

w Krakowie

ul. św. Jana, 4 (2 dom od A-B),

poleca

obuwie męskie od 3—50 złr.
obuwie damskie od 3—25 złr.

Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materyału i w najkrótszym czasie. 1031 31 0

Magazyn obficie zaopatrzony w gotowe obuwie.

Do sprzedania.

Kamienica, nowa, jednopiętrowa, 10 okien front, 28 ubikacyj, cynkiem kryta, za plantami, z dochodem 9%, wolna od podatku. Potrzebny kapitał 5000 złr., bank zostaje. **Kamienica,** nowa, cynkiem kryta, z dwoma oficynami, dużym podwórzem, 7 okien front, mająca 30 ubikacyj, za plantami, z dochodem 9%, wolna od podatku. Potrzebny kapitał 8000 złr., bank zostaje. **Dom parterowy,** z ogródkiem, w handlowym punkcie, murowany, 15 ubikacyj i sklep, za plantami. Dług banku 4000 złr. **3 kamienice** do zamiany na folwark, lub parcelę budowlaną. Potrzebny zaraz **kapitał 4000 złr.** do wypożyczenia na 1-szą hipotekę po banku na 7% Wiadomość: **Agencya Krasuskiego,** Mały Rynek, 6, Kraków; załatwia również wszelkie sprzedaże i daje wszelką służbę. 2085 4 5

Winogrona

prawdziwe badeńskie, kuracyjne,

poleca handel pod firmą

F. Eisenberger

dawniej R. Vaternacht

Kraków, ul. Floryańska, 9.

Wysyłki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. 2089 6 8

3000 do 4000 złr.

na rok **do wypożyczenia** na hipotekę lub budowę. 2184 2 8

Wiadomość **K. R. W.** poste rest. **Kraków.**

Handel

Antoniego Hawełki

w Krakowie

poleca

winogrona

badeńskie i vöslauskie, kuracyjne, z codzień świeżych otrzymanych transportów, również w wielkiej ilości na składzie **wino włoskie**

„Barletta"

czerwone i białe, detalicznie i hurtownie. 2075 3 3

Wysył. i zamiejsc. odwrotnie uskutecznia.

Majątek ziemski

do sprzedania

w odległości 1 kilometra od miasta powiatowego i stacyi kolejowej, w pięknem położeniu, nienarażony na wylew wód, znakomicie zagospodarowany, budynki w najlepszym stanie, dwór murowany z cegły o 9 pokojach Obszar 323 morgów, z tego do 196 morgów pięknego lasu.

Zgłosić się można do właściciela wprost pod lit. **J. M.** poste restante o. poczta **Limanowa.** 2165 2 3

Pośrednictwo wykluczone.

---

5 do 10 złr. dziennie

pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, może zarobić każdy, kto zechciałby się zająć się rozsprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych

Podania pod „**Lose**" do Annoncen Expedition **J. Danneberg, Wien, I., Wollzeile 19.** 1975 10

Slusarnia Tomasza Gramatyki

w Krakowie

ulica Retoryka, L. 12,

oprócz wszelkich **wyrobów ślusarskich budowlanych,** które posiada na składzie, poleca także wyłączny skład na Kraków

pneumatycznych zamknięć do drzwi

bez łoskotu, po tańszych jak dotychczas cenach. 2140 3 5

Cenniki na żądanie.

Proszę spróbować prawdziwą Znakomitość

5-letnią Bronisławkę

(koniak włoski) 1561 34 36

zdrowotna, naturalna, silna, czysta winna wódka zastępuje zupełnie koniak **2 flaszki litrowe 2 złr. 50 ct.** wysyła polska firma franco opakowanie. — Adres: **„zur Französin" Wien, XVIII, Döblingerstrasse 38.**

P. T. Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Poszukuje się

rządcy, bezdzietnego,

do dwóch majątków. 2199 1 3

Wiadomość w hotelu Centralnym.

Do wydzierżawienia

ogród jarzynowy

w obszarze około 4 morgów, tuż pod Nowym Sączem. 2195 1 3

Wiadomość: **L. Wittig, Stary Sącz.**

Kufry (walizki)

od 2 złr. 50 ct. do 20 złr.,

Torby ręczne

od 2 złr. do 40 złr.,

Torebki damskie i męskie z paskami

od 1 złr. 85 centów do 6 złr.,

Necessairy i manierki

poleca 1077 56 0

handel przyborów do palenia, oraz fabryka niezrównanych

tutek hygienicznych

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice, 28.

Jeszcze **przez krótki czas** odbywa się **przy ulicy Brackiej, L. 8,**

wyprzedaż nakładów księgarni K. Bartoszewicza.

Wyprzedawane dzieła i broszury odstępują się za trzecią, czwartą, a nawet piątą część ceny katalogowej.

Tamże jest do nabycia za niską cenę **kilkanaście obrazów** znanych zaszczytnie malarzy. 2120 3 6

Winogrona kuracyjne

merańskie, vöslauskie i badeńskie, oraz wszelkie

owoce południowe

poleca handel win i łakoci

Edwarda Fuchsa

w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. 2108 3 3

Czysta krew

zdrowiem!

Ukry e słabości, liszaje, wyrzuty, bladość, ogólne znużenie, osłabienie znikają, gdy krew zdrowa! Poręczamy za radykalny skutek przez stosowanie się do naszej metody.

Do listów z zapytaniami dołączyć należy markę. 185 35 50

„Office Sanitas"

Paris, 30, Faubourg Montmartre.

Buchalter egzaminowany

poszukuje **odpowiedniej posady od 1 października b. r.**

Łaskawe zgłoszenia pod **A. S. 34** poste restante **poczta główna.** 2177 2 5

Lekcyj rosyjskiego

udziela akademik, wychowany w Rosyi.

Adres: **ulica Siemiradzkiego, L. 4, parter, w oficynie.** 2161 3 5

Eksport

kuracyjnych winogron

w najlep. gat. 1 poczt. koszyk franco złr. 2.80
1 p. kosz. fr. **dużych piękn. brzoskwiń** złr. 2.50
1 „ „ „ **śliwek** . . . . złr. 1.80
1 „ „ „ **gruszek** . . . . złr. 2.—
1 „ „ „ **słodk.** lub **kwaś. jabłek** złr. 1.50
„ „ „ **wodnych melonów** . . złr. 1.—
1 „ „ „ **cukrowych melonów** . złr. 1.—
1 „ „ „ **ananasów tureckich** . złr. 1.—

Na zamówienia wysyła się tylko zupełnie piękne, wyborowe owoce

Pisky Soltán

Dom dla eksportu winogron kuracyjnych i owoców, 2144 3 6

Budapeszt, Kerepeserstrasse.

Premiowana na czeskiej krajowej wystawie w Pradze 126 162 0

Jana Skorkovsky'ego

Fabryka sukna i ubrań

w Humpoletz

poleca Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności swój **obfity skład** najświeższej mody **materyj na surduty, spodnie i całe ubrania** na sezon jesienny i zimowy.

Zbiór wzorów przesyła najchętniej opłatnie.

Z powodu wyjazdu 2183 2 4

meble do sprzedania.

Wiadomość: **ul. św. Tomasza, L. 27.**

Wdowa po inżynierze

przyjmuje

stołowników.

Wiadomość: **ulica Smoleńska, L. 11, na dole.** 2130 4 10

Z drukarni Związkowej w Krakowie Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.